



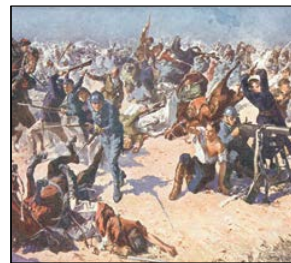
KOLEJNE DARY
Z POLSKI DO WALKI
Z COVID-19

s. 3



WKŁAD POLAKÓW W ROZWÓJ
BANKOWOŚCI I ROLNICTWA
NA PODOLU

s. 5



DALEKI MARSZ CZERWONEJ
KAWALERII W 1920 ROKU

s. 6

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Lipiec 2020 nr 7 (96)

Fascynujące znalezisko w Barze

Podczas wykopalisk archeologicznych prowadzonych przy murach tamtejszego zamku badacze natknęli się na artefakty pochodzące z czasów I RP z XVII-XVIII wieku, m.in. fragmenty zegara słonecznego.

Według informacji miejscowego społecznika działającego na rzecz odrodzenia zamku barskiego Igora Łozińskiego, na co dzień pracującego w Domu Polskim, na razie znaleziono jego dwa duże fragmenty.

Ogólnie rzecz biorąc, archeolodzy spenetrowali ziemię wokół murów zamkowych na głębokość 5,2 m. Jej poszczególne warstwy należą do różnych epok historycznych. Pierwszą warstwą mającą wartość historyczną jest tzw. nawarstwienie śmieci. Jak tłumaczy Igor Łoziński, wokół murów obronnych twierdzy wykopane były fosy, które następnie, gdy zamek przebudowywano, były zasypywane gruzem. Dla badaczy są one niezwykle interesujące.

W głębszych warstwach archeolodzy znaleźli fragmenty ceramiki, a także formę do odlewania pocisków do muszkietów i glinianą kozacką fajkę. Innym ciekawym artefaktem, który wzbudził zainteresowanie grupy archeologicznej, była łyżka z serwisu z wyrzeźbioną francuską lilią. Wszystkie artefakty pochodzą z XVII-XVIII wieku.

Zamek w Barze zbudowany został około 1380 roku przez książęcy ród litewski Koriatowiczów. Po śmierci ostatniego przedstawiciela rodziny ziemia barska znalazła się



Odnaleziony zegar słoneczny przypomina o czasach królowej Bony Sforzy, założycielki Baru

w Koronie Królestwa Polskiego, a zamek objął namiestnik (starosta) królewski. Do końca XVI stulecia twierdza była kilkakrotnie niszczone przez Tatarów. W roku 1537 wojewoda podolski Stanisław II Odrowąż, właściciel miasteczka i kilkudziesięciu okolicznych wiosek odsprzedał swe włości królowej Bonie. Ta przebudowała drewniany zamek, opasując go dodatkowymi wałami i spiętrzonymi przez tamę wodami rzeki Rów.

Gruntownej przebudowy twierdzy w nowoczesną fortecę z rozbudowanym systemem murowanych bastionowych fortyfikacji podjął się w roku 1630 Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, a projekty przygotował inżynier francuskiego pochodzenia Guillaume Le Vasseur de Beauplan. Była to wówczas trzecia po Kamieńcu Podolskim i Międzybożu forteca Podola. Najbardziej znanym wydarzeniem z jej historii było ogłoszenie w niej w roku 1768 aktu konfederacji, związku polskiej szlachty, którego celem było odnowienie potęgi Rzeczypospolitej bez wpływu Rosji. W roku 1768 miasto i twierdzę zniszczyły wojska rosyjskie.

Lidia Baranowska

W głębszych warstwach archeolodzy znaleźli fragmenty ceramiki, a także formę do odlewania pocisków do muszkietów i glinianą kozacką fajkę. Innym ciekawym artefaktem była łyżka z serwisu z wyrzeźbioną francuską lilią



Fot. Franciszek Miciński

Odpust w Latyczowie

Uroczystości odpustowe w Sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej przyciągnęły pielgrzymów z wielu zakątków diecezji kamienieckiej. Jednym z pątników był konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński.

Papież Jan Paweł II ustanowił dzień 6 lipca w diecezji kamienieckiej świętem Matki Bożej Latyczowskiej. Ale pielgrzymi pojawili się w Latyczowie już 5 lipca.

W tym roku z powodu ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa do sanktuarium przybyli małe pieszce, rowerowe i samochodowe pielgrzymki z różnych zakątków diecezji, m.in. z Kamieńca Podolskiego, Szarogrodu, Niemirowa, Szepetówki i Chmielnika. Do jednej z takich grup dołączył ordynariusz diecezji kamienieckiej, biskup Leon Dubrawski i pokonał szlak z Manikowców do Derażni.

Pierwszych uczestników odpustu powitał opiekun sanktuarium latyczowskiego, o. Adam Przywuski.

„Po raz kolejny na początku lipca podążamy do tego świętego miejsca, które już ponad 400 lat temu wybrała Maryja. Tutaj króluje, tutaj jest naszą Przewodniczką, tutaj ukazuje drogę do życia” – powiedział.

Uroczystości rozpoczęły się wigilijną mszą świętą. Celebrował ją biskup Leon Dubrawski w koncelebrazie biskupów pomocniczych diecezji Jana Niemca i Radosława Zmitrowicza. Pielgrzymi modlili się za Kościół, za kraje, w których nie można głosić Ewangelii, za pątników, za zmarłych krewnych i bliskich. Po zakończeniu mszy wszyscy chętni mogli zostać na nocnym czuwaniu.

Następnego dnia uroczystą mszę świętą odprawił biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Aleksander Jazłowiecki. W kazaniu mówił o roli Matki Bożej w swoim życiu i podkreślił Jej głębokie znaczenie dla chrześcijanina.

Franciszek Miciński,
Lidia Baranowska

» Stypendium młodego nauczyciela na Ukrainie «

Jesteś nauczycielem ?

Nauczysz w języku polskim ?

Angażujesz się na rzecz szkolnictwa polskojęzycznego na Ukrainie ?

ZAWALCZ O STYPENDIUM

» MŁODEGO NAUCZYCIELA

więcej informacji na stronie: www.wid.org.pl



Najwięcej głosów na Andrzeja Dudę oddano w Winnicy

W drugiej turze wyborów prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, która odbyła się 12 lipca, na Ukrainie udział wzięło – poprzez głosowanie korespondencyjne lub osobiste wrzucanie kart do urn wyborczych – 80,02 proc. Polaków uprawnionych do głosowania, tj. 737 osób. Jak wynika z danych PKW, na urzędującego prezydenta Andrzeja Dudę głos oddało 390 wyborców (53,42 proc.), a na jego kontrkandydata Rafała Trzaskowskiego 340 (46,58 proc.). Siedem głosów było nieważnych.

Andrzej Duda wygrał w czterech z sześciu utworzonych obwodach głosowania: w Charkowie, Łucku, Winnicy i we Lwowie, Rafał Trzaskowski w Kijowie (73 proc.) i Odesie (53,42 proc.). Najwięcej głosów na Andrzeja Dudę padło w Winnicy – za jego kandydaturę głosowało 90 osób (blisko 90 proc.), za Trzaskowskim – 11 wyborców.

W pierwszej turze na Ukrainie również zwyciężył Duda, na którego głos oddało 51,71 proc. wyborców. Na drugim miejscu, z poparciem 29,75 proc., uplasował się Trzaskowski. Frekwencja wyniosła wtedy 90,45 proc.

Jak poinformowała Państwowa Komisja Wyborcza, wybory prezydenckie wygrał Andrzej Duda. Na urzędującego prezydenta głosowało 51,03 proc. Polaków, na wiceprezidentującego PO Rafała Trzaskowskiego – 48,79 proc. Frekwencja wyniosła 68,18 proc.



Iran: zestrzelenia ukraińskiego samolotu winna obsługa wyrzutni

Winą za zestrzelenie w styczniu tego roku w okolicach Teheranu przez Gwardię Rewolucyjną boeinga ukraińskich linii lotniczych ponosi załoga obsługująca system kierowanych rakiet ziemia-powietrze – brzmią ustalenia zawarte w raporcie Irańskiej Organizacji Lotnictwa Cywilnego.

Raport opublikowano 11 lipca. Stwierdzono w nim, że system kierowanych rakiet ziemia-powietrze został przeniesiony – choć nie wyjaśniono dlaczego – i nie ustawiono go odpowiednio. Obsługujący go żołnierze nie mogli skomunikować się z centrum dowodzenia, błędnie zidentyfikowali lot cywilny jako zagrożenie i dwukrotnie oddali ogień bez uzyskania zgody dowódców. „Z powodu błędu ludzkiego, w nieintencjonalny sposób, samolot został trafiony” – podano w raporcie.

Przypomnijmy, do zdarzenia doszło 8 stycznia tego roku. Ukraiński samolot pasażerski relacji Teheran – Kijów został tuż po starcie zestrzelony. Zginęło 176 osób, w tym 82 Irańczyków, 57 Kanadyjczyków, 11 Ukraińców (dwoje pasażerów i dziewięcioro członków załogi), Szwedzi, Afgańczycy i obywatele Wielkiej Brytanii. Cztery dni później władze w Teheranie przyznały, że to ich siły zbrojne ostrzelały maszynę w rezultacie błędu ludzkiego.

Iran zestrzelił samolot rosyjskim systemem Tor. Do dziś nie oddał Kijowowi czarnych skrzynek boeinga.



Mecz Polska – Ukraina w święto niepodległości Polski

11 listopada z okazji Narodowego Święta Niepodległości reprezentacja Polski i Ukrainy planują rozegrać mecz towarzyski na Stadionie Śląskim w Chorzowie (Polska). Spotkanie, jak podaje ukraiński portal o piłce nożnej, rozpocznie się o godz. 20.45 czasu polskiego.

Wcześniej mecz miał się odbyć 31 marca, ale z powodu epidemii koronawirusa został przeniesiony na późniejszy termin.

Na razie nie ma decyzji co do udziału kibiców.

Polska reprezentacja rozegra w październiku i listopadzie jeszcze pięć meczów w Lidze Narodów: z Włochami, Bośnią, Hercegowiną i Holandią w Polsce oraz z Niemcami i Szwajcarami na wyjeździe.



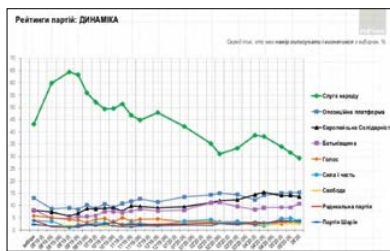
Ukraińcy w Polsce wydają mniej pieniędzy

Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, w pierwszym kwartale 2020 roku Ukraińcy zostawili w portfelach przedsiębiorców w Polsce blisko 1,48 mld zł. To najniższy wynik od trzech lat i o ponad 100 mln słabszy niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

W I kwartale odnotowano spadek ruchu granicznego cudzoziemców w stosunku do I kwartału poprzedniego roku o 11,7 proc. Szacunkowa wartość towarów i usług zakupionych w tym okresie przez cudzoziemców w Polsce ukształtowała się na poziomie 8,8 mld zł, co oznacza spadek o 10,6 proc.

W strukturze wydatków poniesionych w Polsce przez cudzoziemców przekraczających granicę lądową w pierwszych miesiącach roku największy udział miały wydatki przekraczających granicę z Niemcami (47,2 proc.), z Ukrainą (19,9 proc.), Czechami (13,2 proc.), Słowacją (7,9 proc.), Białorusią (6,8 proc.),

Litwą (3,6 proc.) i Rosją (1,5 proc.). Warto jednak zwrócić uwagę na to, że w przeliczeniu na średnie wydatki na osobę na pierwszym miejscu są Ukraińcy, którzy w trakcie jednego pobytu na zakupy wydają aż 812 zł. Niemcy zaledwie 490 zł, a Cześć 281 zł.



Na Ukrainie spada poparcie dla rządzących

Z najnowszych badań Grupy Socjologicznej Rating wynika, że większość Ukraińców jest niezadowolona z działalności prezydenta, rządu i parlamentu.

„52 proc. respondentów jest niezadowolonych z efektów pracy prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, 76 proc. negatywnie oceniło działalność Rady Najwyższej, 71 proc. badanych – działalność rządu” – donosi agencja informacyjna Ukrinform.

Ponad połowa Ukraińców ocenia kierunek biegu spraw w kraju jako niewłaściwy. „Według 63 proc. badanych kierunek biegu spraw w kraju jest błędny, dla 22 proc. – prawidłowy. W ciągu ostatniego miesiąca odnotowano spadek pozytywnych ocen stanu spraw w kraju z 32 proc. do 22 proc.” – wynika z badań.

Jednocześnie dwie trzecie ankietowanych odnotowało pogorszenie sytuacji gospodarczej w kraju, a 40 proc. spodziewa się dalszego pogłębienia tego stanu w ciągu najbliższych sześciu miesięcy. Połowa respondentów wspominała o pogorszeniu się sytuacji ekonomicznej swojej rodziny.

Jednak według tego samego sondażu urzędujący prezydent ma wciąż największe szanse na wygraną w wyborach, gdyby odbyły się w najbliższym czasie. „34,6 proc. osób, które zamierzają wziąć udział w wyborach, głosowałoby na Wołodymyra Zełenskiego, 11,4 proc. poparłoby Petra Poroszenkę, 11,2 proc. – Jurija Bojko, 7,2 proc. – Julię Tymoszenko, a 6,7 proc. – Ihora Smeško” – czytamy w komunikacie Ukrinformu.

Badanie zostało przeprowadzone w dniach 24-28 czerwca.



Od lipca większe kary dla pijanych kierowców

1 lipca na Ukrainie wprowadzono wyższe kary za kierowanie pojazdem pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. Mandaty, jakie grożą za jazdę na podwójnym gazie, wzrosły z 10 200 hrywien (górną pułap) do 34 000 hrywien.

Jeżeli zatrzymany kierowca odmówi poddania się badaniu na zawartość alkoholu, otrzyma mandat

niezależnie od swojej zgody. Kara za kolejne złamanie przepisów dotyczących prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu to mandat w wysokości do 51 tys. hrywien oraz pozbawienie prawa jazdy na 2 do 3 lat.

3 lipca ukraińskie media doniosły, że prezydent Zełenski podpisał ustawę znoszącą odpowiedzialność karną za kierowanie samochodem po spożyciu alkoholu.



Prezydent Lublina odznaczony ukraińskim orderem „Za Zasługi”

Prezydent Krzysztof Żuk został uhonorowany ukraińskim odznaczeniem państwowym przez prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z okazji Dnia Konstytucji Ukrainy.

„To dla naszego miasta wielkie wyróżnienie, doceniające aktywną współpracę, którą od lat prowadzimy z miastami partnerskimi z Ukrainy. Co roku realizujemy kilkadziesiąt wspólnych przedsięwzięć i projektów, głównie w dziedzinie wspierania samorządności lokalnej, kultury, sportu, edukacji i biznesu. Takich działań do tej pory zrealizowaliśmy blisko 400. Nasze kontakty są bardzo ważne również w kontekście wykorzystania środków europejskich. Lublin w partnerstwie z ukraińskimi miastami zrealizował kilkanaście projektów współfinansowanych z funduszy europejskich, m.in. w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013” – powiedział Krzysztof Żuk.

Lublin jest miastem partnerskim dla siedmiu ukraińskich miast: Łucka (1996), Ługańska (1996), Starobielska (1996), Lwowa (2004), Iwano-Frankiwska (2009), Równego (2013) i Sum (2013). Z innymi miastami współpracą prowadzona jest na podstawie listu intencyjnego – to pięć miast zaprzyjaźnionych: Winnica (2013), Kamieniec Podolski (2016), Krzywy Róg (2017), Dniepr (2017) i Charków (2017).

Ustanowiony w 1996 roku order „Za Zasługi” jest przyznawany za wybitne osiągnięcia w aktywności ekonomicznej, naukowej, społeczno-kulturalnej, wojskowej, państwowej, publicznej czy innej społecznej na rzecz Ukrainy. Do tej pory trafił do Polaków takich jak Jerzy Kłoczowski, Zbigniew Brzeziński czy Bogdan Borusewicz.



Wizz Air wznowił loty z Polski na Ukrainę

Linie lotnicze Wizz Air od 1 lipca ponownie uruchomiły połączenia z Kijowem, Lwowem, Odessą i Zapo-

rożem. Pierwszy samolot przyleciał z warszawskiego Okęcia na lotnisko Żuliany w Kijowie. Na Żulianach wylądowały też maszyny z Wrocławia i Krakowa.

Wznowienie ruchu lotniczego z Ukrainą odbyło się na podstawie rozporządzenia Kancelarii Premiera Rady Ministrów z 30 czerwca w sprawie zakazów w ruchu lotniczym. Z dokumentu wynika, że zakaz lotów do Polski nie dotyczy państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA), czyli Islandii, Liechtensteinu, Norwegii, Szwajcarii, krajów UE, z wyjątkiem Szwecji i Portugalii, a także Ukrainy, Czarnogóry, Gruzji, Japonii, Kanady, Albanii i Korei Południowej.

Regularne loty między Polską a Ukrainą w związku z pandemią Covid-19 zawieszono w połowie marca.



38 szczeniąt nie przeżyło lotu z Kijowa do Toronto

Na pokładzie samolotu ukraińskich linii lotniczych Ukraine International Airlines (UIA), który 13 czerwca wylądował w największym kanadyjskim mieście, było ponad 600 zwierząt (559 psów i 89 kotów), przewożonych w 337 klatkach. Wszystkie znajdowały się w złym stanie. Lotu nie przeżyło 38 szczeniąt rasy buldog francuski, a wiele innych było osłabionych i odwodnionych.

Kierownictwo UIA poinformowało o wszczęciu wewnętrznego dochodzenia w tej sprawie. Od pełnienia obowiązków odsunięto kierownika działu ds. przewozów transportowych. Sprawą zajmuje się także Kanadyjska Agencja Kontroli Żywności.



Mniej chętnych do wyjazdu na Krym

Liczba chętnych do przekroczenia granicy z Krymem z terenu Ukrainy w pierwszym półroczu zmniejszyła się trzykrotnie w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku – podała ukraińska Straż Graniczna.

Rzecznik chersońskiego oddziału SG Iwan Szewcow zaznaczył, że łącznie w obydwu kierunkach granicę z Krymem przekroczyło 300 tys. osób, średnio 300-400 dziennie (w ubiegłym roku było blisko milion).

Dziś na granicy Ukrainy z okupowanym Krymem działają trzy przejścia. Pytany o gotowość ukraińskich pograniczników do obrony Szewcow zapewnił, że mają oni dostateczny potencjał do odparcia rosyjskiej agresji.

Kolejne dary z Polski do walki z COVID-19



Medyczny sprzęt ochronny został rozdyskrebowany do poszczególnych szpitali

Ponad 130 ton medycznego sprzętu ochronnego zakupiły polskie koncerny oraz Ministerstwo Zdrowia dla ukraińskich szpitali zakaźnych.

Konwój złożony z 12 ciężarówek Państwowej Straży Pożarnej przywiózł sprzęt do Kijowa 25 czerwca. Na ręce ukraińskiego wiceministra zdrowia Ihora Iwaszczenki przekazał go ambasador

Polski na Ukrainie Bartosz Cichocki. Teraz zostanie on rozdyskrebowany do poszczególnych szpitali. Placówki otrzymają maski, rękawice jednorazowe, przyłbice, kombinezony ochronne i płyn dezynfekcyjny. Wszystko po to, by wesprzeć je w walce z pandemią koronawirusa. Towar został zakupiony m.in. przez PKO BP, PKN Orlen, PZU, PGNiG, PFN, a także polski resort zdrowia.

Dziękując za otrzymany sprzęt, wiceminister Iwaszczenko powie-

dział: – To największa pomoc humanitarna, jaką otrzymało ministerstwo ochrony zdrowia Ukrainy w całej jego historii, nie tylko w okresie (epidemii) Covid-19.

Za wykonawczą stronę przedsięwzięcia była odpowiedzialna Fundacja Solidarności Międzynarodowej, w sprawę włączyła się także UE w ramach mechanizmu ochrony ludności.

Sergij Porowczuk



Wystawa architektoniczna w zabytkowej scenerii

W kościele Najświętszego Serca Jezusa w Czerniowcach 1 lipca otwarto wystawę prac architektów bukowińskich. Celem wydarzenia jest zjednoczenie budowniczych i twórców różnych pokoleń.

Wernisaż ekspozycji odbył się w dniu, w którym obchodzony jest Dzień Architektury Ukrainy. Dlaczego w tak niezwykłym dla takiego wydarzenia miejscu, w kościele?

Wystawa jest organizowana przez środowisko architektów co roku. Jednak w tym z powodu pandemii koronawirusa nie mogła się odbyć w zwyczajowej lokalizacji.

Wybór padł na kościół Najświętszego Serca Jezusa – czerniowiecki zabytek XIX-wiecznej architektury neogotyckiej.

– Postanowiliśmy zwrócić uwagę na ten obiekt, ponieważ jest to pomnik znajdujący się w centralnej części miasta. Widzimy, w jakim jest stanie. Postanowiliśmy udzielić trochę pomocy, skupić na nim uwagę – stwierdził cytowany przez portal Poglad.ua przewodniczący lokalnej organizacji Narodowego Związku Architektów Ukrainy Jarosław Bojko.

Jak powiedziała Agencji ACC Natalia Hilko, główna architekt miasta: – Niestety, mamy trudną sy-

tuację ekonomiczną, więc nie możemy przeznaczyć wystarczających środków na jego odbudowę. Kościół został przekazany społeczności wierznych, jednak w Czerniowcach nie jest ona ani liczna, ani zamożna i nie podola kosztom remontu.

Kościół Najświętszego Serca Jezusa został zbudowany przez jezuitów, których do Czerniowiec sprowadził w 1885 roku bł. abp Zygmunt Szczęsny Feliński. Świątynia powstała w latach 1891-1894 w stylu neogotykiem. W 1944 roku Sowieci zabrali ją katolikom i przekazali prawosławnym. Nie na długo. Kolejnym gospodarzem obiektu było archiwum obwodowe, które zajmowało go przez 45 lat. Na jego potrzeby kościół przerobiono – zrobiono w nim dwa piętra. Wreszcie, gdy władze znalazły dla placówki archiwalnej inne pomieszczenie, w 2010 roku oddały zdewastowaną świątynię wiernym obrządku łacińskiego, od lat domagającym się jej zwrotu.

Stan kościoła jest opłakany. Trwające prace remontowe – z braku środków – postępują wolno. Podczas nich w połowie 2015 roku w podziemiach kościoła odkryto zamurowaną kryptę, a w niej szczątki 59 żołnierzy gen. Józefa Hallera poległych w czasie I wojny światowej w pobliskiej Rarańczy, i jednego Kozaka.

Walentyna Jusupowa

Zmiany w Zarządzie Fundacji WiD

Prezesem Fundacji została Lilia Luboniewicz. Robert Czyżewski, dotychczasowy prezes WiD, objął stanowisko dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie.

Fundacja Wolność i Demokracja, wspierająca Polaków na Wschodzie oraz realizująca programy edukacyjne i historyczne, 24 czerwca otworzyła nowy rozdział swej historii. Sprawujący od pięciu lat funkcję jej prezesa Robert Czyżewski rozpoczął nową misję: kieruje Instytutem Polskim w Kijowie. Stanowisko prezesa objęła Lilia Luboniewicz, wcześniej pełniąca obowiązki sekretarza Zarządu Fundacji. Wiceprezesem został Maciej Dancewicz, sekretarzem – Radosław Poraj-Różecki.

Lilia Luboniewicz, z wykształcenia polonistka i prawnik w dziedzinie prawa międzynarodowego, jest ekspertem ds. oświaty polonijnej i rozwoju organizacji pozarządowych na Wschodzie, doradcą sejmowej Komisji Łączności z Polakami i Polonią za Granicą. W latach 2000-2005 była dyrektorem założonej przez siebie Szkoły Sobotnio-Niedzielnej w Samborze (obwód lwowski), wówczas jednej z największych szkół języka i kultury polskiej na Ukrainie. Jest autorką i wieloletnią koordynatorką projektu „Biało-czerwone ABC. Wspieranie edukacji polskiej mniejszości narodowej” oraz autorką i koordynatorką projektów wspierających rozwój oświaty polonijnej w Niemczech i tamtejszego młodzieżowego ruchu polonijnego. Zainicjowała i współtworzyła Strategię rozwoju edukacji polskiej mniejszości na Ukrainie – dokument opisujący stan, zagrożenia i perspektywy rozwoju edukacji mniejszości polskiej na Ukrainie w odniesieniu do ukraińskich warunków prawnych. Z jej inicjatywy został opracowany podręcznik do nauki języka polskiego dla polskiej mniejszości na Ukrainie (5 tomów). Koordynuje wiele strategicznych projektów Fundacji skierowanych na rozwój społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie. W Zarządzie WiD od 2015 roku.

Robert Czyżewski pożegnał się z beneficjentami Fundacji i współpracownikami listem, którego treść cytujemy poniżej.

„Szanowni Państwo, dziś kończę pracę w Fundacji. Kilka lat mojego życia poświęciłem służbie sprawom polonijnym. W ciągu tego czasu wielu z Państwa poznałem osobiście – szczerzę się tym, że niektórych z Was mogę zaliczyć do grona przyjaciół. W mojej pracy najwięcej ceniłem sobie osobisty kontakt z Wami. Podtrzymywanie polskości w środowisku obcym, chociaż często przyjaznym, nie jest łatwe. W konsekwencji wielu z Was docenia to, na co w Polsce nikt nie zwraca uwagi – potraficie cenić to, czego my nie zauważamy... Może to jest tak, jak przy oglądaniu



filmu w kinie – ciężko oglądać, kiedy jesteśmy zbyt blisko ekranu...

Z tymi z Państwa, którzy żyją na Ukrainie, mam nadzieję nadal utrzymywać kontakt. Od końca czerwca staję się pracownikiem MSZ – wyznaczono mnie do kierowania Instytutem Polskim w Kijowie. Moim zadaniem będzie działanie w środowisku ukraińskim, ale mam też nadzieję na wspólne inicjatywy z Wami. Jedno mogę zadeklarować już teraz: w ramach swojej wiedzy i możliwości będę starał się Państwu pomagać choćby radą i dobrym słowem.

Z tymi z Państwa, którzy mieszkają poza Ukrainą, muszę się pożegnać. Dziękuję Wam za dotychczasowe lata, ale kiedy będziecie w Kijowie, zajrzyjcie do Instytutu Polskiego...

Nową misję w moim życiu polecam Waszemu dobremu słowu lub modlitwie – jeśli jesteście obdarzeni łaską wiary...”.

Fundacja Wolność i Demokracja jest niezależną organizacją pozarządową. Od chwili założenia w 2006 roku działa w dwóch zasadniczych obszarach: pomocy Polakom na Wschodzie oraz wspierania przemian demokratycznych na terenach byłego Związku Sowieckiego. W realizowanych projektach nie zapomina o popularyzacji wiedzy o polskim dziedzictwie kulturowym i polskiej historii Kresów. Do najważniejszych działań Fundacji należą: wspieranie oświaty polskiej na Ukrainie, wspieranie polskich mediów na Białorusi i Ukrainie, upamiętnianie żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego działającego w latach 1944-1963 w obrębie przedwojennych granic RP i popularyzację wiedzy o nich, czego wyrazem jest projekt „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych.”, poszukiwanie miejsc pochówku żołnierzy Wojska Polskiego poległych pod Lwowem w 1939 roku, projekty na rzecz aktywizacji młodzieży polskiej na Wschodzie, wspieranie niezależnej telewizji Bielsat, pomoc represjonowanym na Białorusi. Fundacja prowadzi również portal kresy24.pl.

Redakcja



Za nami kolejny rok z projektem „Biało-czerwone ABC”

14 czerwca uczestnicy kursów języka polskiego i historii Polski prowadzonych w szkółce działającej przy Studenckim Klubie Polskim, pisali testy podsumowujące.

Od 2014 roku Studencki Klub Polski (SKP) we współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja realizuje projekt „Biało-czerwone ABC. Program rozwoju polskiej edukacji na Ukrainie” współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą. W ramach projektu przy Klubie działa punkt nauczania języka polskiego i historii Polski dla członków SKP (studentów i wykładowców uczelni wyższych). Dzięki niemu do nauki języka polskiego i historii Polski, do poznawania polskiej kultury udaje się przyciągnąć młodzież. Punkt nauczania pozwala rozwijać ich umiejętności, uświadamiać i umacniać tożsamość narodową. Od początku istnienia punktu z bezpłatnej nauki języka polskiego i historii Polski skorzystało ok. 400 osób.

Ten rok upłynął pod znakiem dużych zmian wywołanych sytuacją epidemiczną. Również w punkcie działającym przy Studenckim Klubie Polskim. Jego kursanci i nauczyciele poradzi sobie z nowym wyzwaniem znakomicie, pracując zarówno w trybie offline, jak i online.

Klub współpracuje z kilkoma lektorami. Najintensywniej z mgr Oksaną Litwak i mgr Julią Nowicką. Obie mają ogromne doświadczenie w pracy z młodzieżą, pasjonują się językiem polskim i chętnie dzielą się swoją wiedzą.

Oksana Litwak w 2001 roku z wyróżnieniem ukończyła Wydział Filologiczny Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki w Żytomierzu i od 10 lat zajmuje się nauczaniem. Prowadzi zajęcia indywidualne i grupowe. W swej pracy korzysta z podręczników renomowanych polskich oficyn

wydawniczych, m.in.: PWN (słowniki), Glossa (seria „POLSKI krok po kroku”), Prolog (seria „Hurra!!! Po polsku”), Universitas („Jak to łatwo powiedzieć”, „Z Polskim na Ty”, „Czas na czasownik”, „Coś wam powiem”, „Umiesz? Zdasz!”, „Kiedyś wrócisz tu”), Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej („Z polskim w świat”, „Bliżej Polski. Wiedza o Polsce i jej kulturze”), Nowela („Przejdź na wyższy poziom”, „Język kluczem do kraju”). Lektorka stale doskonali swoje umiejętności zawodowe, bierze udział w programach, kursach, warsztatach i szkoleniach. Uczestniczyła m.in. w kursie języka polskiego dla osób dorosłych z Ukrainy pragnących przystąpić do egzaminu certyfikacyjnego, zorganizowanym przez krakowski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w dniach 17-26 lipca 2008 roku w Krakowie; warsztatach metodycznych „Asertywność w pracy nauczyciela polonijnego” przeprowadzonych w dniach 12-14 grudnia 2014 roku przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; kursie podwyższenia kwalifikacji zawodowych dla nauczycieli języka polskiego zorganizowanym w dniach 5-14 czerwca 2017 roku w Truskawcu (Ukraina) przez metodyków Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu; kursie metodycznym „Nauczanie języka polskiego jako obcego na Ukrainie” 7 października 2017 roku w Kijowie przygotowanym przez Fundację Wolność i Demokracja we współpracy z Instytutem Filologii Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki; warsztatach kwalifikacyjnych dla nauczycieli szkół polonijnych (język polski, historia i kultura Polski)” zorganizowanych w dniach 9-29 lipca 2018 roku w Lublinie przez Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców (UMCS w Lublinie). Jest także absolwentką Stypendialnego Programu Kirklanda (w 2009 r.; programu realizowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności i Fundację Edukacja dla Demokracji).

Wśród jej kursantów są zarówno uczniowie planujący podjąć studia w Polsce, jak i dorośli, którzy, próbując odkryć swą tożsamość narodową, chcą się nauczyć języka przodków, interesują się polską kulturą i tradycjami, a także ambitni wykładowcy i badacze pragnący pogłębić znajomość jednego z najtrudniejszych języków świata, by móc podjąć międzynarodową współpracę naukową.

Oksana Litwak ma doświadczenie pracy na uczelni, dlatego często wspiera naukowców i wykładowców, angażuje się jako tłumaczka w projekty organizowane przez Studencki Klub Polski na uczelniach.

Niedawno, pragnąc sprostać wymogom czasu, opanowała metodę prowadzenia zajęć online, co pozwala punktowi dotrzeć z ofertą nauczania nie tylko do mieszkańców Żytomierza i obwodu, ale i całego kraju.

Julia Nowicka, nauczycielka języka polskiego i historii Polski, ma około dziesięcioletnie doświadczenie w zawodzie. Oprócz punktu działającego przy SKP polskiego uczy także w Szkole Ogólnokształcącej nr 6 im. W. G. Korolenki w Żytomierzu i w Domu Polskim. Uczniów przygotowuje do egzaminów certyfikacyjnych na różnych poziomach. W swojej pracy wykorzystuje najnowsze metody nauczania.

Jej uczniowie osiągają sukcesy, m.in. 10 pozytywnie zdało egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego na poziomie B2, około 30 studiuje albo jest absolwentami wyższych uczelni w Polsce. Wśród jej podopiecznych są zwycięzcy miejscowych i obwodowych olimpiad z języka polskiego, uczestnicy międzynarodowych konkursów i programów.

Julia Nowicka stale podwyższa swoje kwalifikacje zawodowe: bierze udział w webinarach szkoły językowej Glossa w Krakowie, kursach dla nauczycieli w Drohobyczu, Krakowie i Warszawie.

Walentyna Jusupowa, Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Upamiętniono 100. rocznicę bitwy hallerczyków z bolszewikami

Konsul generalny RP w Winnicy oddał hołd spoczywającym w zbiorowej mogile na cmentarzu w Susłach żołnierzom Błękitnej Armii gen. Hallera, którzy 27 czerwca 1920 roku starli się w tej miejscowości z przeważającymi siłami Armii Czerwonej.

Zadaniem 1 Kompanii 13 Batalionu Saperów 2 Pułku Saperów Kaniowskich – bo o niej tu mowa – była budowa i obrona przepraw na rzece Słucz. W rezultacie potyczki zginęło 62 polskich żołnierzy, którzy na długi czas spoczęli w bezimiennym mogile. Ich ciała zbezczeszczono – ogołociono z mundurów, pocięto i pozostawiono w zbożu.

27 czerwca na ich grobie na cmentarzu w Susłach, leżących 6 km od Nowogrodu Wołyńskiego (dawniej Zwiąhela), a także pod krzyżem na końcu wsi, gdzie spoczywa jeden oficer polski, konsul generalny RP z Winnicy razem z przedstawicielami

lokalnej społeczności polskiej złożył kwiaty i zapalił znicze. Damian Ciarciński odczytał też nazwiska 62 hallerczyków spoczywających w mogile.

Nazwiska żołnierzy udało się ustalić dzięki pracy Huberta Kamy, prezesa fundacji InBlessedArt. Zaangażowanie fundacji, a także społeczności polskiej z Nowogrodu Wołyńskiego, Ambasady RP w Kijowie, Konsulatu Generalnego RP w Winnicy i Instytutu Pamięci Narodowej, sprawiło, że po stu latach możemy przywrócić pamięć o tych żołnierzach.

Uroczystości w Susłach, zorganizowane zostały przez Konsulat Generalny RP w Winnicy i lokalne środowiska polskie, m.in. Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Juliana Lublińskiego i Stowarzyszenie im. Jana Stypuły w Susłach.

Więcej o historii bohaterów spod Suseł można dowiedzieć się na stronie <https://niezapomniani1920.pl/>

Słowo Polskie za: KG RP w Winnicy, Paweł Bobolowicz



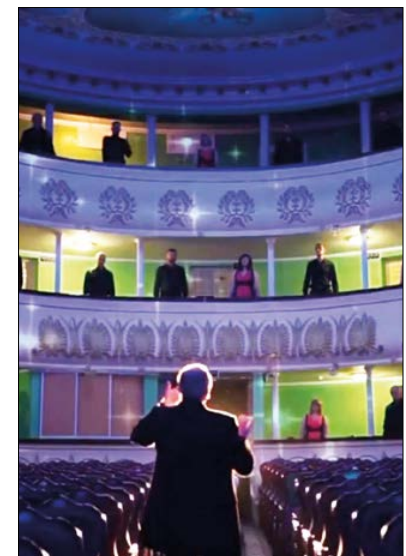
Chopin i Vivaldi na zakończenie sezonu

Koncertem złożonym z utworów muzyki poważnej zamknęła sezon artystyczny 2019/2020 Żytomierska Filharmonia Obwodowa im. Światosława Richtera.

To było wyjątkowe zakończenie bardzo nietypowego sezonu koncertowego. Finałowy koncert odbył się bez widzów i w trybie online. Filharmonia nadawała go na swojej stronie na Facebooku.

25 czerwca o godzinie 18.30 na widzów, którzy zasiedli przed ekranami swoich komputerów, czekała prawdziwa uczta muzyczna.

W programie znalazły się utwory z różnych epok: od średniowiecza po romantyzm. Zabrzmiały chorał gregoriański, muzyka kompozytorów włoskich, francuskich, niemieckich, austriackich, węgierskich, polskich, czeskich, m.in. Domenico Scarlatti, Jana Sebastiana Bacha, Antonia Vivaldiego, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Julesa Masseneta, Fryderyka Chopina, Franza Lehára czy Antonina Dwořaka.



Koncert został poprowadzony w formie wykładu zatytułowanego „Wycieczka po epokach”, ilustrowanego odpowiednimi kompozycjami. Wystąpili w nim Chór Akademicki „Oreya” pod dyrekcją Aleksandra Wacka i artyści żytomierskiej placówki muzycznej. Poszczególne utwory były wykonywane w różnych miejscach filharmonii: w małej sali, w lobby czy na widowni.

Walentyna Jusupowa

Wkład Polaków w rozwój bankowości i rolnictwa na Podolu

W „Pamiętniku Kijowskim”, piśmie historycznym wydawanym w latach 1959-1980 przez Koło Kijowian w Londynie, w tomie 3 ukazał się tekst Jana Łazowskiego „Okruchy wspomnień o Winnicy”. Poniżej zamieszczamy jego fragment dotyczący Banku Przemysłowo-Handlowego i Towarzystwa Rolniczego.

Ważną rolę dla Winnicy i okolicy odgrywał Bank Przemysłowo-Handlowy. Chociaż nie był placówką czysto polską, od początku i do końca jego dyrektorami byli Polacy. Pierwszym był Urban Rakowski, człowiek o tradycji żarliwości społecznej i patriotycznej i o urzekającym uroku osobistym. Następcą jego został książe Puzyna, człowiek wielkiego hartu ducha. Pracował przedtem na Syberii. W Winnicy ożenił się z Janiną Mecińską z Pisarzówki.

Znani w Winnicy byli doktorstwo Zapolscy, dr Makowski, dr Topczew-



Mikołajowski prospekt w Winnicy. Pocz. XX wieku

ski, prawnik Giżycki, dr Nowiński (w jego willi nad Bohem w 1920 roku gościł marszałek Piłsudski).

W 1899 roku zmarł dr Józef Łazowski, lekarz ubogich, odprowadzony na cmentarz przez liczne rzesze mieszkańców, łącznie z Żydami. Był właścicielem sześci hektarowej posiadłości w środku miasta, którą nabył od Szczeniowskich jego ojciec.

Nie można mówić o Winnicy i nie oddać hołdu pracy i osobie p. Piotra Dyakowskiego. Pedagog, preceptor młodych Grocholskich, potem właściciel i kierownik tzw. kwatery uczniowskiej, skupiającej pod jego opieką kilkunastu chłopców kresowych z gimnazjum realnego. Wraz z żoną, Gamyszówną z domu, przekazywali im obok wiedzy polskość i rzetelność. Wychowankowie wysta-

wili mu na cmentarzu winnickim pomnik w kształcie krzyża kamiennego, u podnóża którego były rozsypane też z kamienia wykute podręczniki szkolne i globusy.

Bardzo czynną działalność, zwłaszcza po 1905 roku, rozwinięto powiatowe Towarzystwo Rolnicze z p. Antonim Urbańskim z Ryżawki na czele oraz z Władysławem Wiśniewskim

i Lubańskim (A. Urbański wydał w latach międzywojennych kilka tomów monografii dworów polskich na ziemiach litewskich i ukraińskich, cenny przyczynek do historii polskości na Kresach). Zasadą tej instytucji, obok innych inicjatyw, były organizowane dorocznie, po zbiorach, wystawy rolnicze połączone z targami. Miasto udzieliło na ten cel terenów w pobliżu stacji kolejowej. Stanęły tam lekkie zabudowania, był plac dla wszelkich imprez konnych, na okres wystawy otwierano restaurację, pawilon balowy, estradę dla orkiestry. Obok zwykłych pokazów koni, bydła, nierogacizny, owoców wyróżniał się pawilon firmy selekcji nasion „Łążyński i Buszczyński”, zbudowany w stylu zakopiańskim.

Wystawa była generalnym zjazdem ziemian z wielu powiatów, nie tylko z winnickiego. Poza hotelami Savoy i Europejski oraz licznymi zajazdami starej daty wypełniały się dworki i mieszkania osiadłych w Winnicy kuzynów i powinowatych lub emerytów ziemiańskich (gościła Winnica i sławnych synów tych stron – Karola Szymanowskiego, Edwarda Li-gockiego, Conrada-Korzeniowskiego, Paderewskiego).

Na placu wystawowym można było spotkać senatorską postać Bolesława Morgulca z Wujny, powstańca, „katorznika” z Krasnojarska, gdzie z Bnińskim nosił kajdany. Ojciec Morgulca był właścicielem Tuczy i marszałkiem powiatu berdyczyńskiego

Jan Łazowski, „Okruchy wspomnień o Winnicy”, „Pamiętnik Kijowski”, t. 3, Londyn 1966, s. 218-227

Chmielnik – miasto tytoniu i jedwabiu

Położone nad Bohem uzdrowisko po II rozbiore Polski znalazło się w granicach Imperium Rosyjskiego. Jego właściciel hr. Aleksander Kuszelew-Bezborodko (1800-1855) zajął się jedwabnictwem, o czym można przeczytać w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”.

Chmielnik jest raczej położony na rzece Boh, gdyż w mieście trzy razy przejeżdżać ją potrzeba – piszą redaktorzy tomu I „Słownika” (Warszawa 1880). – Jedno z najstarszych miast na Podolu. W 1448 roku w czasie pobytu Kazimierza Jagiellończyka w Kamieńcu otrzymało prawo magdeburskie, a Zygmunt I ponowił je.

W 1534 roku Jan Tarnowski zamek silnie umocnił i miasto wałem opasał. Ponieważ leżało na szlaku tatarskim, często więc było niszczone i często tu staczane były potyczki. Tworzyło to ono oddzielne starostwo chmielnickie, a starostami byli: Jazłowiecki, Struś, Ossoliński i inni.

W 1774 roku Stanisław August, otrzymawszy od Rzplitej prawem wieczystym tutejsze starostwo, darował je



Napoleon Orda, „Kuryłówka niedaleko Chmielnika. Pałac Iwanowski”. (Teka Podole)

ks. Józefowi Poniatowskiemu, zostawiając dożywocie S. Ossolińskiemu. Dochód z miasta wynosił 27 915 złp, ze starostwa zaś ogółem 141 583 złp.

W 1795 starostwo chmielnickie, darowane przez cesarzoną Katarzynę na dziedzictwo ks. Aleksandrowi Bezborodce, dziś należy do hr. Kuszelewa-Bezborodki.

Dziś miasto źle zabudowane i błotniste, ślady zamku dotąd przetrwały; ma kościół parafialny, oddział

pocztowy, trzy cerkwie, synagogę, 1000 domostw. Marczyński [Wawrzyniec Marczyński (1779-1845), autor „Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie Gubernii Po-

dolskiej”, t. 1, Wilno 1820 – red.] utrzymuje, że za jego czasów w początkach teraźniejszego stulecia żyli w tej okolicy potomkowie Bohdana Chmielnickiego.

W 1534 roku Jan Tarnowski zamek silnie umocnił i miasto wałem opasał. Ponieważ leżało na szlaku tatarskim, często więc było niszczone i często tu staczane były potyczki

Parafialny kościół katolicki św. Trójcy, z muru, odnowiony w 1728 roku na miejscu dawnego z roku 1603. Parafia katolicka dekanatu lityńskiego: dusz 2070. Filia w Kozuchowie, kaplica w Kuryłówce. W ogrodzie dominalnym Chmielnika rośnie Morus nigra [morwa czarna – red.] [Asclepias syriaca (trojeść amerykańska – red.), aklimatyzowana w Litynie przez dr. Stankiewicza].

Na 3 dzies. plantacja tytoniu. Około 1820-1830 hr. Kuszelew-Bezborodko, naówczas posiadacz Chmielnika, zaprowadził tu jedwabnictwo, ale dziś zaniebdane. Powiat chmielnicki w 1530 roku odpowiadał dzisiejszemu [powiatowi – red.] lityńskiemu.

„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, tom I, Warszawa 1880, s. 589-590

Daleki marsz czerwonej kawalerii w 1920 roku

Latem 1920 roku wojska Frontu Zachodniego Armii Czerwonej, dowodzone przez Michaiła Tuchaczewskiego, rozpoczęły wielką ofensywę, przełamując polskie pozycje nad Autą i Berezyną. 11 lipca bolszewicy zajęli Mińsk, 14 lipca – Wilno, 22 lipca – Grodno, a 28 lipca – Białystok. Korpus konny Gaja Bżyszkiana nacierał na Płock i Włocławek. Rozpoczął się marsz na Warszawę i próba okrążenia jej od północy.

Wcieniu sierpniowych walk o polską stolicę rozegrała się bitwa lwowska, której wynik wpłynął nie tylko na losy Warszawy, ale też innych europejskich stolic, przede wszystkim Budapesztu. Jej kulminacją był krwawy bój pod Zadwórzem (17 sierpnia), kiedy to batalion ponad 300 młodych ochotników przez cały dzień powstrzymywał atak czerwonej konnicy na Lwów, płacąc za to najwyższą cenę. Zadwórze przeszły do legendy jako polskie Termopile.

Wobec zaistniałej groźnej sytuacji na Froncie Litewsko-Białoruskim, mimo skutecznego kontraktu wojsk polskich w rejonie Brodów, na przełomie lipca i sierpnia Naczelne Dowództwo WP przerwało bitwę, aby skierować większą część sił nad Wieprz, w miejsce planowa-

nej koncentracji grupy uderzeniowej. Naprzeciw sił czerwonej Armii Konnej pod Brodami pozostała osamotniona 18 Dywizja Piechoty. Osłabienie polskiej obrony na południu wykorzystał dowódca Konarmii Siemion Budionny. Przerwałszy front pod Brodami i ignorując polecenia Tuchaczewskiego (wzywającego 1 Armię Konną do uderzenia w kierunku Lublina i zajęcia Zamościa – w celu zdobycia Warszawy), skierował się w kierunku

zająć Lwów, z perspektywą skierowania sił bolszewickich na Węgry.

Daleki marsz czerwonej kawalerii od początku z poświęceniem sprowadziło młode polskie lotnictwo, które jako pierwsze wykryło maszerującą kilkunastotysięczną armię, wzmocnioną bronią pancerną i lotnictwem. W walkach wyróżniła się 7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki, działająca w składzie III Dywizjonu Lotniczego, złożona

kawalerii rotmistrza Tadeusza Kotarby-Krynickiego, dywizjonu ciężkich karabinów maszynowych porucznika Antoniego Dawidowicza oraz baterii artylerii. Oddział ten, liczący 34 oficerów i 1300 podoficerów i żołnierzy, 2 lipca 1920 roku złożył przysięgę przed katedrą rzymskokatolicką położoną przy narożniku lwowskiego rynku.

Ochotnicy mjr. Abrahama zostali skierowani na front, gdzie jeszcze w lipcu z powodzeniem toczyli ciężkie boje z bolszewikami. W dniach od 6 do 8 sierpnia rozegrali krwawą walkę pod Horodyszczem i Chodaczkowem. Te zwycięskie zmagania nadszarpnęły polskie szeregi. Ranny dowódca lwowskich Straceńców nie zgodził się zejść z posterunku, lecz dowo-

Orleńskie po raz drugi

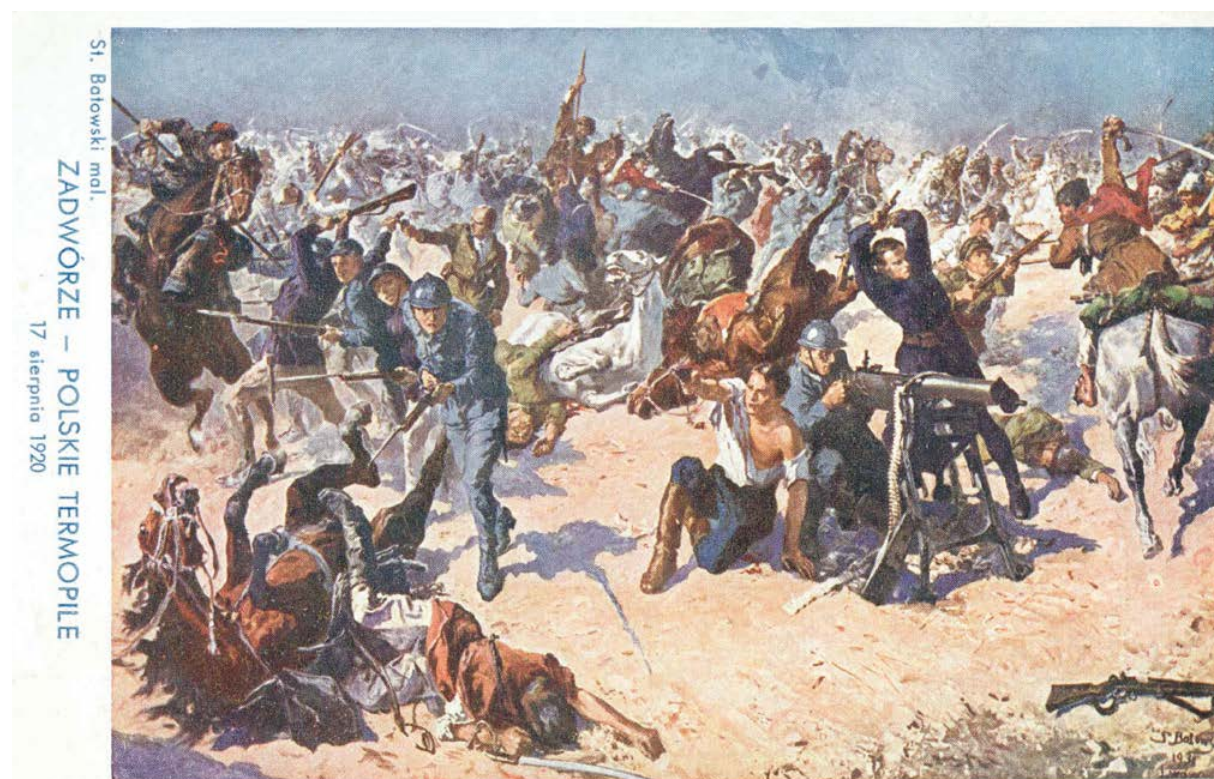
Krwawy marsz czerwonej konnicy opóźniało polskie lotnictwo, operując na rozległych przestrzeniach ukraińskich od Winnicy po Lwów. Postępy 1 Armii Konnej były na tyle duże, że 16 sierpnia polskie samoloty 7 eskadry z III Dywizjonu Lotniczego operowały ze Lwowa, ostrzeliwując z karabinów maszynowych i bombardując granatami czołowe jednostki budionnowców. Ataków tych tylko tego jednego dnia było aż 49. Rankiem 17 sierpnia polski oddział otrzymał rozkaz odwrotu w kierunku na Lwów. Podczas kilkugodzinnego marszu w rejonie zniszczonej wsi Kutkor żołnierze dostali się pod ogień sowieckiej artylerii prowadzonej z rejonu dworca kolejowego w Krasnem. Kapitan Zajczkowski zdecydował o rozdzieleniu sił. Dywizjon kawalerii wycofał się na Gliniany, a batalion piechoty wraz z pozostałymi pododdziałami podążył wzdłuż toru kolejowego wiodącego przez miejscowość Zadwórze do Lwowa.

W narastającym upale nękani ogniem sowieckiej artylerii lwowiacy po kilkugodzinnym marszu dotarli do Zadwórza. Około południa zostali ponownie zaatakowani ogniem artyleryjskim. Po wyjściu przez las na przedpole Zadwórza na rozkaz dowódcy polscy żołnierze uderzyli na przeciwnika, atakując trzema liniami tyralier. Piechota dostała się pod silny ogień bolszewickich karabinów maszynowych, których stanowiska znajdowały się na wzgórzu, na prawo (północ) od toru kolejowego, na stacji kolejowej i wśród zabudowań wsi. Kapitan Zajczkowski, będący w pierwszej tyralierze, zaległ pod zmasowanym ogniem czerwonoarmistów.

W tym czasie bolszewicka artyleria wstrzelała się w skrzydło batalionu. W tej ciężkiej sytuacji do ataku na armaty ruszyła 2 kompania por. Jan Demetera i za cenę krwawych strat zmusiła artylerzystów do ucieczki. Po wycofaniu się sowieckiej baterii na lewe skrzydło batalionu uderzyła czerwona kawaleria. Atak budionnowców załamał się w ogniu polskich karabinów maszynowych. Około godziny 14 artyleria bolszewicka znów wstrzelała się w polskie pozycje, rozbijając wózki amunicyjne przy torze kolejowym, tym samym uniemożliwiając walczącym uzupełnienie amunicji. Jednocześnie zmieniła taktykę, uderzając małymi grupami, celem znalezienia słabych punktów w polskich pozycjach.

Między godziną 15 a 16 por. Antoni Dawidowicz zebrał grupę żołnierzy przy torze kolejowym i wsparł atak na stację kolejową, którą nareszcie zdobyto. W tym samym czasie I kompania zajęła wzniesienie i umocniła nowo zdobyte pozycje. Po tych sukcesach wymiana ognia nieco ustała, a kpt. Zajczkowski zarządził koncentrację przerzedzonych kompanii i odwrot w kierunku lasu barszczowickiego i dalej na Lwów.

Dr Jacek Magdoń



Zadwórze - kartka pocztowa z czasów II RP

Po wyjściu przez las na przedpole Zadwórza na rozkaz dowódcy polscy żołnierze uderzyli na przeciwnika, atakując trzema liniami tyralier

Lwowa. Budionny, idąc za sugestią członka Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Południowo-Zachodniego Józefa Stalina, postanowił

z lotników polskich i amerykańskich.

Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej

Latem 1920 roku sytuacja wojsk polskich była na tyle trudna, że w celu uzupełnienia strat przystąpiono do formowania Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera. Chcąc osłonić strategicznie położony Lwów, postanowiono powołać w ramach tej formacji Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej (MOAO), pod dowództwem płk. Czesława Mączyńskiego.

Wśród nowo powstałych jednostek ochotniczych był oddział majora Romana Abrahama. Sam dowódca, wślawiony w 1918 roku walkami na Górze Stracenia i zdobyciem lwowskiego ratusza, miał ponownie pod swoją komendą przede wszystkim lwowską młodzież i żołnierzy wywodzących się ze środowisk inteligentnych miasta nad Pełtwią. Trzon oddziału stanowił batalion piechoty pod dowództwem kapitana Bolesława Zajczkowskiego, dywizjonu

dział nadal, leżąc na noszach. Rana nogi była jednak na tyle poważna, że ostatecznie musiał zostać odwieziony do lwowskiego szpitala. Dowodzenie oddziałem przejął jego zastępca, kapitan Zajczkowski. W tych ciężkich bojach kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Lwowa oddział mjr. Abrahama współdziałał z 54 Pułkiem Piechoty Strzelców Kresowych – zaprawionym w walce z Armią Czerwoną, ale i mocno wykrwawionym.

Kiedy w połowie sierpnia główne siły wojsk polskich rozpoczęły decydujący bój na przedpolach Warszawy, skutecznie gromiąc rosyjskie armie dowodzone przez Tuchaczewskiego, losy Lwowa pozostawały nierozstrzygnięte. sowiecki Front Południowo-Zachodni, począwszy od 12 sierpnia 1920 roku, dążył do przełamania polskiej obrony na przedpolach Lwowa. Zajęcia miasta miało być spektakularnym sukcesem otwierającym bolszewikom perspektywę ekspansji na południe Europy.



Wyprawa „Rok 1920: pamięć w czasach zarazy”

Kolejnymi miejscowościami na trasie dziennikarzy: polskiego Pawła Bobołowicza i ukraińskiego Dmytra Antoniuksa podążającymi śladami walczących w wojnie polsko-bolszewickiej żołnierzy WP i armii URL, znalazły się cmentarz Łyczakowski, Bajkowa, Równe i Brody.



Cmentarz żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 roku w Brodach

12 czerwca korespondenci weszli na ponownie otwarty po obostrzeniach wynikających z walki z epidemią koronawirusa cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Towarzyszyła im konsul generalna RP Eliza Dzwonkiewicz. Znicze zapalili na mogile nieznanego żołnierza i przy pomniku lotników amerykańskich znajdujących się na Cmentarzu Obrońców Lwowa oraz przy pomniku żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej i pod krzyżem upamiętniającym tych, którzy zginęli w operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy. Konsul zaś złożyła tam kwiaty.

Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany Cmentarzem Orłąt Lwowskich, jest autonomiczną częścią nekropolii Łyczakowskiej. Pochowani

są tam żołnierze polegli w walkach o Lwów oraz w bojach w Małopolsce Wschodniej podczas konfliktu polsko-ukraińskiego, a także żołnierze, którzy zginęli w obronie miasta, walcząc z bolszewikami w 1920 roku, m.in. lotnicy amerykańscy i ochotnicy z Francji.

13 czerwca, jadąc przez Oleśko i Podhorce, Paweł Bobołowicz i Antoni Dmytruk dotarli do Brodów w obwodzie lwowskim. Ich celem był tamtejszy polski cmentarz z czasów I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Zdaniem konsula Rafała Kocota z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, leży

na nim ponad 500 polskich żołnierzy poległych w 1920 roku. W roku tym, w lipcu, pod Brodami miała bowiem miejsce bitwa Wojska Polskiego z armią Budionnego. Cmentarz został odkryty w 2011 roku, m.in. przez Stowarzyszenie Huta Pieniacka. Mimo że od tego czasu są na nim prowadzone prace porządkowe realizowane przez przyjeżdżające tam co roku polskie podmioty, w tym członków Stowarzyszenia i wolontariuszy akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”, nadal jest w opłakanym stanie. Dopiero połowa krzyży została naprawiona. Reszta jest połamana, część złożono w stos.

Znicze zapłonęły również na Cmentarzu Dubieńskim w Równem, gdzie wieczny odpoczynek znalazło 326 – według szacunków Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – żołnierzy zabitych w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920. Ich grobami opiekuje się prezes Stowarzyszenia „Centrum Edukacyjno-Kulturalne im. Tomasza Oskara Sosnowskiego” Jarosław Kowalczyk. Od kilku lat prezes Kowalczyk stara się o postawienie na cmentarzu pomnika upamiętniającego poległych legionistów. Pomnik jest już gotowy, brakuje tylko pozwolenia władz miasta. Dziennikarze zapalili znicze na odnowionym grobie nie-

znanego żołnierza, a także na mogile pułkownika armii URL Kostiantyna Wrotnowskiego-Sywożapki. Pod koniec wizyty w Równem udali się pod pierwszy na Ukrainie pomnik Symona Petlury, gdzie spotkali się z jego autorem, dyrektorem muzeum krajoznawczego i jak się okazało bandurzystą, który zagrał i zaśpiewał im pieśni strzelców siczowych.

Pamięć żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej Paweł Bobołowicz i Antoni Dmytruk uhonorowali też na cmentarzu Bajkowa w Kijowie 21 czerwca. Przy symbolicznym grobie 114 legionistów z 1 Dywizji Piechoty Legionów, znajdującym się w katolickiej części cmentarza, zwieńczonym kamiennym krzyżem zapalili znicze. Towarzyszyli im członkowie Polskiego Klubu Prasowego w Kijowie Marek Sierant i Halyna Poptsova.

Pierwotnie kwatera wojskowa na Bajkowym obejmowała mogilę zbiorową i pochówki indywidualne oznaczone jednakowymi, metalowymi krzyżami z imiennymi tabliczkami. W 1935 roku z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Kijowie stanął tam pomnik. Zniszczony w czasach sowieckich został w 1998 roku w znacznie skromniejszej postaci odbudowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Dmytro Antoniuks

Cud w Podkamieniu, czyli co spotkało pewnego zakrystiana

Historię, która zdarzyła się w pierwszej połowie XIII wieku w małym miasteczku pod Brodami w województwie tarnopolskim, opublikował „Tygodnik Ilustrowany” w 1861 roku w numerze wakacyjnym.

W odległych wiekach okolice, w których dziś leży Podkamień, były główną siedzibą pogańskich Połowców, którzy z czasem wytypowali lub do innych krajów wyparci zostali. Stało się to w końcu XII wieku, a zaraz z początkiem XIII apostołowie chrześcijaństwa, dominikanie, na wysokiej skale, wśród gęstych lasów, na miejscu obalonych pogańskich bałwanów, obrali sobie siedlisko i wzniesli drewniany kościółek pod wezwaniem Bogarodzicy.

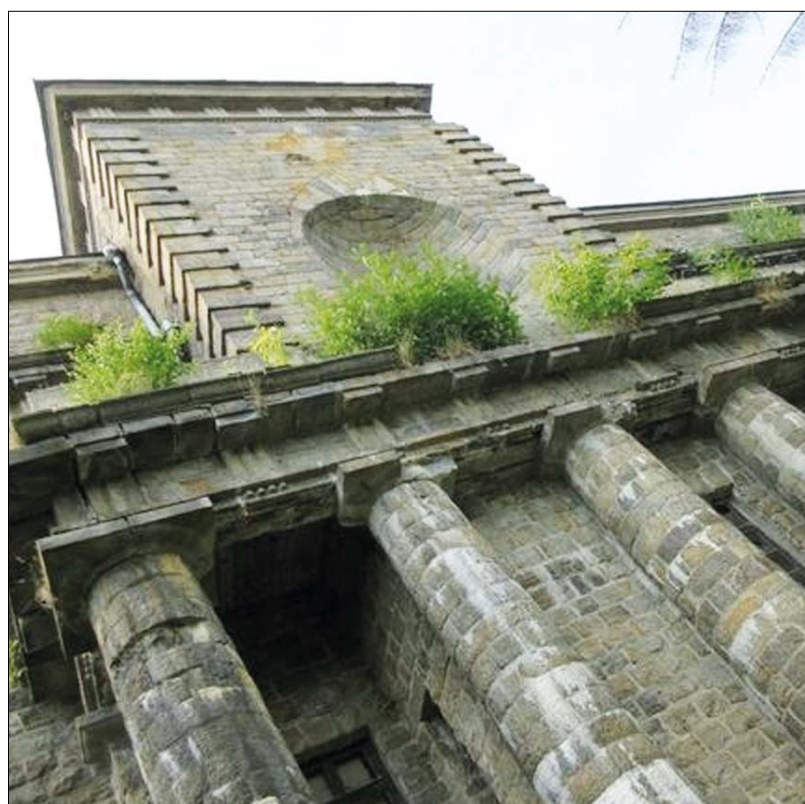
W roku 1234 papież Grzegorz IX potwierdził fundacją dominikanów podkamienieckich, ale chciał Bóg, aby pierwsze kroki apostołów wiary świętej na tej ziemi uświetniły się męczeństwem. Nadeszły straszne czasy na Polskę: w dziewięć lat po założeniu klasztoru w Podkamieniu nastąpił pierwszy wylew tatarskiej dzicy na Ruś Czerwoną. Cieniste bory nie osłoniły drewnianego kościółka i klasztoru przed oczyma barbarzyńców: ogień zniszczył kościół i klasztor, a miecz pogański

przełął krew przeora Urbana i 12 zakonników.

Podanie głosi, że ze wszystkich mieszkańców klasztoru został przy życiu tylko jeden stary zakrystian, który ukrył się w skałach. Patrzył na zniszczenie kościoła, na śmierć zakonników i zanosił gorące modły do Boga, aby choć on jeden mógł pozostać i opowiedzieć ludziom, co zaszło w Podkamieniu.

Tymczasem horda rozłożyła się w bliskości i nie myślała przenieść się dalej, a starcowi w jego kryjówce głód i pragnienie dokuczały. Szczególnie nie mógł znieść pragnienia, bo z głodem, jako nawykły do ostrych postów, dawał sobie radę. Gdy tak modlił się do Boga o pomoc, nagle przed nim na skale stanęła jakaś niewiasta w bieli z twarzą promieniejącą świętością. Wstąpiła pociecha w jego serce, bo sądził, że cud ten znaczy oddalenie się Tatarów.

Jakże się zdziwił, gdy w miejscu, gdzie święta niewiasta ukazała się, ujrzał w skale wytłoczoną stopę, a w niej czystą jak kryształ wodę. Spragniony poskoczył ku tej krynicy, a choć pił aż do ugaszenia pragnienia, wody nie ubywało. Tak pokrzepiał się codziennie, aż do oddalenia się Tatarów, a gdy ta kara Boża przeszła, idąc od wioski do



Były pałac grafa Ksido w Chmielniku

wioski, od miasta do miasta, opowiadał o zjawieniu się świętej niewiasty i o owej wyciśniętej stopie, w której nigdy wody nie ubywało, a nie wiadomo, skąd się brała na skale.

Lud zaczął się gromadzić do świętego miejsca, czerpać wodę z cudownej krynicy, znajdować ulgę w cierpieniach. Ale 220 lat

ubiegło, a nie znalazł się człowiek, który by klasztor w tym miejscu odbudował; wystawiono tylko małą kapliczkę i w niej pielgrzymujący lub sąsiedni kapłani odprawiali czasem nabożeństwo. Dopiero Piotr Cebrowski z Żabokruk, dziedzic Podkamienia, wystawiwszy obronny zamek i miasteczko, umyślił zbudować tu wspaniałą kościół pod wezwaniem Najświętszej Ma-

ryi Panny, Krzyża św. i Świętych Apostołów Piotra i Pawła, i zamiar swój w roku 1464 do skutku doprowadził. Arcybiskup lwowski, Grzegorz herbu Strzemię, sam zjechał na poświęcenie kościoła, oddał go kapłanom zakonu św. Dominika.

Wyroki jednak Boskie naznaczyły temu miejscu powtórny straszny kłeskę. W roku 1519 Tatarzy, napadłszy na Ruś, Podole i Wołyń, zamek, kościół i klasztor w Podkamieniu do szczytu zburzyli i spalili, a spadkobierca pierwszego fundatora, Wincenty Cebrowski, nie miał ani chęci, ani możliwości podźwignąć z gruzów fundacji swego rodzica, bo Podkamień odprzedał królowi Zygmuntovi I, tylko wyrobił sobie prawo zastawu na lat 18, które po przetrzymaniu lat 40, odstąpił Marcinowi Kamienieckiemu, wojewodzie podolskiemu. Żona Kamienieckiego, Sienińska, podkomorzanka przemyńska, wystawiła kościół w Olesku, jako w obronniejszym miejscu, a Podkamień poszedł w zapomnienie, i gdyby nie pielgrzymki wiernego ludu, który kilka razy do roku gromadził się przy cudownej krynicy, byłby może nie powstał z gruzów.

„Tygodnik Ilustrowany” nr 94,
1 lipca 1861 r.

Nie żyje Mirosław Rowicki

9 lipca w wieku 67 lat zmarł założyciel i redaktor naczelny dwutygodnika „Kurier Galicyjski”, ukazującego się we Lwowie od 2007 roku, największego polskiego czasopisma na Ukrainie.



„Straciliśmy nie tylko naszego kierownika, ale osobę serdeczną, delikatną i przyjazną wszystkim, wielkiego miłośnika historii Kresów i orędownika Rzeczypospolitej jagiellońskiej, a przy tym osobę niezwykle kompetentną w sprawie, którą prowadził przez ostatnie 13 lat. W swojej działalności zawsze poszukiwał tego, co łączy i negował wszelkie podziały. Ta strata dotknęła nas jak jego rodzinę, którą czuliśmy się w redakcji »Kuriera Galicyjskiego«: to tak, jakbyśmy stracili ojca. Rodzicom, synowi z rodziną i wszystkim, którzy odczuli boleśnie tę utratę, składamy wyrazy szczerego i głębokiego współczucia” – napisał zespół redakcyjny „Kuriera”.

Mirosław Rowicki (1953-2020), w latach 1980-1981 był przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” Kombinatów Budownictwa Miejskiego „Warszawa-Zachód” i delegatem na Zjazd Regionu Mazowsze. W stanie wojennym działał w podziemnych strukturach NSZZ „Solidarność”, głównie w zakresie kolportażu niezależnych wydawnictw i sprzętu drukarskiego.

Na Ukrainie zamieszkał od 2000 roku, gdzie podjął działalność gospodarczą. Od 2005 roku aktywnie

włączył się w pracę na rzecz miejscowych Polaków oraz zbliżenia polsko-ukraińskiego. Był inicjatorem i przewodniczącym Klubu Galicyjskiego, skupiającego polskich i ukraińskich publicystów, dziennikarzy, naukowców, pracowników naukowych, a także działaczy samorządowych, w którego ramach odbywają się regularne spotkania dyskusyjne na tematy ważne dla miejscowych środowisk opiniotwórczych.

Mirosław Rowicki działał też aktywnie na rzecz wspólnej inicjatywy Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego w Iwanofrankiwsku i Uniwersytetu Warszawskiego, czyli odbudowy dawnego polskiego obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego na szczycie góry Pop Iwan w paśmie Czarnohory oraz uruchomienia Polsko-Ukraińskiego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej.

Słowo Polskie



MODLITWA.

Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Maryo! że od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony uciekam się do Ciebie o Maryo, Panno nad Pannami i Matko Jezusa Chrystusa! przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, stawam przed Tobą jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata, nie racz gardzić moimi prośbami, o Matko Słowa przedwiecznego, racz wysłuchać mię nędznego, który do Ciebie z tego padłołu płaczu wołam!

Amen.

Fot. Ze zbiorów Henryka Grocholskiego

Dzieje klasztoru w Berdyczowie

Ciekawy opis obiektu można znaleźć w broszurze autorstwa kapucyna, o. Wacława, który napisał ją na prośbę swego przyjaciela św. Rafała Kalinowskiego (1835-1907), karmelity bosego, zainteresowanego rozszerzeniem kultu Matki Bożej Berdyczowskiej.

Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, sławny w swoim czasie wojownik, towarzysz Żółkiewskiego (pod Cecorą), Koniępcowskiego i Jeremiasza Wiśniowieckiego, ok. 1626 roku dostał się do niewoli tureckiej. Tam, gdy po modlitwie gorącej do Matki Bożej usnął, miał widzenie, że jacyś zakonnicy wstawili się do Najświętszej Maryi Panny o jego uwolnienie. W śnie tym ujrzał również swoją matkę, która mu zaleciła wystawienie niezdojonej fortecy. Po przebudzeniu uczynił ślub, że gdy rzeczywistość zostanie uwolniony, wystawi kościół dla Matki Bożej z klasztorem dla owych zakonników wraz z fortecą.

Po cudownym wyswobodzeniu wojewoda wrócił do kraju i ujrawszy w Lublinie na niesporach karmelitów bosych, poznał w nich zakonników, których widział we śnie. Niezwłocznie przekazał im swój zamek obronny w Berdyczowie, a na utrzymanie przeznaczył wieś Skryhłowkę i 1800 złp. rocznie.

Wkrótce stanął ufundowany przez Tyszkiewicza kościół, do któ-

rego fundator ofiarował obraz Najświętszej Panny Maryi znajdujący się od dawna w wielkim poważaniu w rodzinie Tyszkiewiczów. Malowidło było wierną kopią obrazu Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej w Rzymie, malowanego na płótnie rozpiętym na cyprysowej desce. Po wystawieniu kościoła i klasztoru szybko rozszła się wieść o cudach doznawanych przy tym obrazie.

Powstanie Chmielnickiego zmusiło karmelitów do opuszczenia Berdyczowa i wywiezienia obrazu do Lwowa. Sam kościół i klasztor zostały zrujnowane. Gdy czasy się uspokoiły, w 1663 roku zakonnicy wrócili i odbudowali kompleks. Nie na długo zagrali w nim miejsca. Po wielu perturbacjach osiedli w nim na stałe i w 1721 roku sprowadzili cudowny obraz Matki Bożej. Kiedy w roku 1732 do kraju weszli Moskale, zakonnicy roztropnie ukryli malowidło w Lublinie, gdzie przebywało cztery lata, po czym wróciło do Berdyczowa. W 1739 roku karmelici zaczęli budować na starym kościele nowy, tak że dawna świątynia stała się dolnym, a późniejsza górnym kościołem. Prowadziły do niego wysokie podwójne półokrągłe schody.

Od pierwszego wprowadzenia do kościoła obrazu Najświętszej Maryi Panny opieka jej miłosierdzia wielokrotnie się objawiała w łaskach i cudach. Tylko do 1756 roku odnotowano 263 cuda, w tym 14 wskrzeszeń umarłych, poświadczonych zeznaniami złożonymi pod przysięgą. Chcąc się jakoś odwdziżyć, karmelici postanowili wyjednać w Stolicy Apostolskiej pozwolenie na ukoronowanie cu-

downego wizerunku. Swoją prośbę dołączyli obywatele ukraińscy.

Papież Benedykt XIV (1675-1758) zezwolił na koronację obrazu i ofiarował w tym celu dwie szczerolote korony, a także relikwie św. Teodora i część chorągwi św. Jerzego, jako że Berdyczów był fortecą. Aktu koronacji dokonał 16 lipca 1756 biskup kijowski Kajetan Sołtyk. W 1820 roku korony zostały skradzione. Nowe przysłał w darze papież Pius IX, a rekonstrukcja odbyła się 6 czerwca 1856 roku.

Przedsiębiorczy karmelici wyjednali u króla Augusta III w 1758 roku przywilej założenia drukarni, która została nazwana Drukarnią Fortecy Najświętszej Maryi Panny. Uruchomili także piarnię. Drukarnia zatrudniająca drukarzy, rytowników i grafików, wypuściła łącznie 838 pozycji, w tym kalendarze, które rozchodziły się w liczbie ok. 40 tys. egzemplarzy. Działała do 1844 roku.

Klasztor zapisał się w historii konfederacji barskiej. Tu Kazimierz Pułaski przez 17 dni bronił się przed nacierającymi Moskalami. Niestety, z powodu braku żywności konfederaci musieli ustąpić.

Rozbiory Polski zapoczątkowały powolny upadek karmelickiego kompleksu. Zanim został ostatecznie skasowany, zamordowano ostatniego przeora, o. Salezego. Jego śmierć (1864) nastąpiła w czasie, gdy kasatą kościołów i klasztorów zajmował się żywiący osobistą nienawiść do Kościoła katolickiego gubernator-generał Aleksandr Bezak (1800-1868), znany z udziału w stłumieniu powstania listopadowego.

Słowo Polskie na podstawie broszury o. Wacława Nowakowskiego, kapucyna, „O cudownym obrazie Najświętszej Maryi Panny Berdyczowskiej. Wiadomość historyczna”, wydanej w Krakowie w 1897 roku

Z głębokim bólem i smutkiem zawiadamiamy, że 9 lipca 2020 roku zmarł nagle nasz wielki przyjaciel i współpracownik w polskiej sprawie

ś.p. Mirosław Rowicki

założyciel i redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego”, największego i najważniejszego polskiego czasopisma na Ukrainie.

Mirek był głęboko zaangażowany w kwestię prowadzenia dialogu polsko-ukraińskiego, zbliżenia między Polakami i Ukraińcami. Inicjował wiele wydarzeń kulturalnych, politycznych i naukowych, stworzył wiele instytucji polskich i polsko-ukraińskich.

W jego bogatym dorobku jest, by wymienić najważniejsze osiągnięcia, koncert medialny w postaci dwutygodnika, radia, telewizji i portalu internetowego, wydawnictwo książkowe, studio filmowe czy polsko-ukraiński klub dyskusyjny Klub Galicyjski.

Przy tym wszystkim był niezwykle powściągliwym i skromnym człowiekiem.

Mirku, zostawiłeś po sobie wielkie dzieło. Czując się jego spadkobiercami, obiecujemy je kontynuować.

Składamy najszczerze kondolencje Rodzinie, Bliskim i Redakcji „Kuriera Galicyjskiego”

Zarząd i Zespół Fundacji Wolność i Demokracja

Wizyta prezydenta Polski w USA

Obecność wojsk amerykańskich w Polsce, szczepionka na koronawirusa, bezpieczeństwo energetyczne i telekomunikacyjne, Trójmorze zdominowały tematykę spotkania Andrzeja Dudy i Donalda Trumpa w Waszyngtonie.

24 czerwca polski prezydent spotkał się w Białym Domu ze swoim amerykańskim odpowiednikiem. Po rozmowie w cztery oczy odbyła się wspólna konferencja prasowa, na której przywódcy obu państw odpowiadali na pytania dziennikarzy.

Jednym z poruszonych tematów była kwestia bezpieczeństwa i współpracy militarnej. Donald Trump zapowiedział ograniczenie amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Niemczech i relokację części żołnierzy do Polski. Administracji Trumpa nie podoba się bowiem, że Niemcy nie wywiązują się z ustaleń NATO w sprawie wydat-



ków na obronę, ponoszonych przez państwa członkowskie, na poziomie 2 proc. PKB [w 2019 Niemcy przeznaczyły na ten cel 1,38 proc. – red.]. Ponadto amerykański prezydent skrytykował Berlin, że kupuje rosyjski gaz.

W kontekście bezpieczeństwa, jakie daje członkostwo w NATO, prezydent Duda przypomniał agresywną postawę Rosji, która napadła na Ukrainę, zabrała Krym, okupuje

okręg ługański i doniecki, a wcześniej zaatakowała Gruzję.

Dziennikarzy interesowała sprawa Trójmorza. Donald Trump wyraził poparcie dla tej inicjatywy, Andrzej Duda zaś podziękował prezydentowi Stanów Zjednoczonych za wkład finansowy w Fundusz Trójmorza.

Pytani o podejmowane kroki w sprawie walki z pandemią Covid-19 obaj prezydenci oświad-

czyli, że Amerykańscy i polscy naukowcy będą ściśle współpracować w prowadzeniu badań nad wynalezieniem szczepionki i leku na koronawirusa i że w związku z tym Polska uzyska do nich szybki dostęp.

Kolejnym tematem była kwestia bezpieczeństwa energetycznego. Obaj przywódcy zapowiedzieli podpisanie umowy dotyczącej rozwoju polskiego sektora energetyki jądrowej.

Prezydent Trump przypomniał również, że Polska zakupiła dostawy amerykańskiego gazu ziemnego.

Swą wizytę w Waszyngtonie Andrzej Duda rozpoczął od złożenia kwiatów pod pomnikiem gen. Tadeusza Kościuszki, bohatera walki o niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych. Na konferencji podziękował prezydentowi Trumpowi za szybkie odnowienie zdewastowanego w czasie ostatnich zamieszek monumentu. Jak dodał, tuż po zamalowaniu cokołu pomnika antyprezydenckimi i antyrasistowskimi napisami amerykańska Polonia wyraziła gotowość natychmiastowego przywrócenia go do stanu pierwotnego.

Wizyta Andrzeja Dudy w Stanach Zjednoczonych przebiegała w czasie trwającej w obydwu krajach kampanii wyborczej przed wyborami prezydenckimi. Na pytanie, czy jego wizyta w Białym Domu nie ingeruje w wybory w Polsce, w których sam kandyduje, Andrzej Duda odpowiedział, że razem z Donaldem Trumpem wykonuje po prostu swoje prezydenckie obowiązki, pomijając kwestie związane z wyborami.

Redakcja

Bartosz Cichocki: Na wschodzie Ukrainy decyduje się także nasza przyszłość

Polski ambasador zabrał głos na konferencji prasowej zorganizowanej z okazji 6. rocznicy wyzwolenia Słowiańska, Kramatorska i Drużkowskiej, która odbyła się 5 lipca w Antykrizysowym Centrum Medialnym w Kramatorsku.

Udział w konferencji wzięli również ambasadorowie Estonii, Łotwy i Słowacji na Ukrainie, przebywający z wizytą na z okazji 6. rocznicy wyzwolenia północnego Donbasu z rąk separatystów [więcej na ten temat: s. 11], oraz przedstawiciel ukraińskich Sił Zbrojnych Serhij Kowalenko.

„Jeżeli pozwolimy na to, żeby było łamane prawo międzynarodowe, żeby siłą zmieniano granice, to te granice będą zmieniać się także w Polsce, Estonii, na Łotwie i Litwie” – zaznaczył ambasador Bartosz Cichocki.

Przedstawiciel polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił, że „ukraińska odwaga i ukraińskie ofiary to wkład także w bezpieczeństwo i przyszłość Polski i Polska to dobrze rozumie. Sukces też będzie wspólny. Jeżeli będzie inaczej... to też będzie wspólne”.

Bartosz Cichocki przypomniał przy okazji o sukcesach polskich firm na Ukrainie oraz o polskiej pomocy dla



„Jeżeli pozwolimy na to, żeby było łamane prawo międzynarodowe, żeby siłą zmieniano granice, to te granice będą zmieniać się także w Polsce, Estonii, na Łotwie i Litwie” – zaznaczył ambasador Bartosz Cichocki

północnego Donbasu, który „sukcesywnie się odradza”.

Słowiańsk to ważny strategiczny punkt na granicy obwodów donieckiego, ługańskiego i charkowskiego. Był pierwszym miastem w Donbasie zajęтым przez rosyjskich dy-

wersantów i proklamowała Doniecką Republikę Ludową (DNR). Rosyjska okupacja miasta trwała prawie trzy miesiące. 5 lipca do Słowiańska wkroczyły wojska ukraińskie, a na budynku rady miejskiej ponownie załopotła ukraińska flaga.

Słowo Polskie



Obrady w cieniu pandemii

XII Sesja Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Ukrainy odbyła się 23 czerwca w formie wideokonferencji. Parlamentarzyści rozmawiali m.in. o współpracy w zakresie infrastruktury, wojskowości, energetyki, dialogu historycznego i edukacji.

Tematem, który zdominował obrady, była jednak sytuacja związana z pandemią koronawirusa, a konkretnie działania podejmowane w związku z nią przez parlamenty obu krajów w celu utrzymania stabilności gospodarczej.

Parlamentarzyści zastanawiali się nad sposobami wychodzenia z kryzysu. Rozmawiali o współpracy medycznej, humanitarnej oraz o komunikacji między Polską i Ukrainą, tj. o kwestii przejść granicznych, połączeń kolejowych, drogowych i lotniczych.

Stronę polskiej przewodniczył wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, delegacji ukraińskiej – wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy Olena Kondratiuk.

Jak powiedział Ryszard Terlecki, „omawialiśmy też sprawy dotyczące oświaty i historii”. Jako że w tym roku przypada 100. rocznica sojuszu polsko-ukraińskiego, parlamentarzyści przedyskutowali planowane w związku z tym wydarzenia.

Ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca, dziękując za zorganizowanie zgromadzenia, zaznaczył, że dzięki niemu mógł być kontynuowany dialog polsko-ukraiński na szczeblu parlamentarnym. Zaznaczył, że niezbędne jest ponowne otwarcie granic oraz poinformował, że rząd ukraiński podjął decyzję, by nie było żadnych ograniczeń dla polskich obywateli, którzy chcą przyjechać na Ukrainę.

Słowo Polskie za: PAP

Zburzyli kościół, ale nie pamięć o nim

W Odessie, w miejscu, gdzie kiedyś wznosiła się rzymskokatolicka świątynia św. Klemensa, wysadzona w powietrze przez Sowieców w latach 30. XX wieku, ma stanąć makieta oraz stała ekspozycja poświęcona dziejom obiektu.

Kościół został zbudowany na początku XX wieku z inicjatywy i za pieniądze polskich przedsiębiorców – mieszkańców Odessy. Warto zaznaczyć bowiem, że Polacy żyli w mieście nad Morzem Czarnym od jego zarania, współtworzyli jego historię. Według spisu ludności z 1877 roku [dane za Wikipedią – red.] stanowili trzecią pod względem liczebności grupę narodową (17 tys.), po Rosjanach (227 tys.) i Żydach (124 tys.). Oprócz wymienionych nacji mieszkali w niej jeszcze Niemcy (10 tys.), Grecy (5 tys.), Francuzi (1 tys.) oraz przedstawiciele innych narodowości (18 tys), łącznie 402 tys. osób.

Ówczesni mieszkańcy, niezależnie od narodowości żyli ze sobą w zgodzie. Dość powiedzieć, że choćby podczas uroczystej inauguracji Domu Polskiego w 1906 roku w imieniu społeczności ukraińskiej przemawiał prezes odeskiego oddziału organizacji społeczno-oświatowej Proswita dr Iwan Łucenko. Z kolei polskie grupy teatralne występowały w języku ukraińskim.

Polacy byli oczywiście rzymskokatolikami. Ale nie tylko oni. W 1913 roku liczba katolickich wiernych różnych narodowości wynosiła ponad 30 tys. Istniejący kościół pw. Wniebowzięcia NMP przestał im wystarczać. Polska społeczność po-



Dom parafialny (na zdjęciu) i zabudowania zakonu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi to jedyne obiekty, które przetrwały niszczycielską działalność komunistów

stanowiła wzniesić własny, zwłaszcza że w świątyni Matki Bożej Wniebowziętej głoszone kazania w pięciu językach: po polsku, niemiecku, francusku, włosku i hiszpańsku. Nowy kościół stanął w dzielnicy fabrycznej Mołdawiance.

– Nowy kościół, jak go określono, był niezwykle piękny i wielki – mówi

ks. Jan Dargiewicz, duszpasterz Polaków z Odessy, od 15 lat pełniący służbę na południu Ukrainy. – Zbudowany z czerwonej cegły miał ok. 4 tys. miejsc siedzących. Mówiono, że jego wieże było widać w odległości stu kilometrów od miasta.

Historycy precyzują, że wieże świątyni sięgały 30 sążni, czyli ok.

63 m. Ich fundatorem był Konstanty Wołodkowicz, współzałożyciel polskich i ukraińskich szkół muzycznych w Galicji Wschodniej oraz odeskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności. Jednak budowla powstała głównie dzięki datkom darczyńców: lokalnych polskich przedsiębiorców, a także uboższych mieszkańców i robotników. Konsekracja miała miejsce w 1913 roku.

Był to największy polski kościół na Wschodzie, jedyny w mieście, w którym liturgię sprawowano w języku polskim. Jego patronem został św. Klemens, czwarty papież, zamęczony w kamieniołomach chersońskich, czczony zarówno w Kościele katolickim, jak i Cerkwi prawosławnej. Jest patronem narodów słowiańskich, dzieci, górników, kamieniarzy, kapeluszników i marynarzy.

Przy parafii powstały ochronka katolicka dla ok. 400 dzieci, przytułek dla chłopców, szkoła parafialna, licząca ponad 300 uczniów obojga płci oraz dom starców. Kościół sprawował też patronat nad jadłodajnią dla biednych dzieci.

Życie odeskich Polaków zmieniło się, gdy do władzy doszli komuniści. Zaczęły się prześladowania i wywózki. Represje objęły duchowieństwo i wiernych. W 1935 roku władze odebrały należące do parafii budynki, a ówczesnego proboszcza zesłały do Kazachstanu. Rok później wysadzono w powietrze kościół św. Klemensa. By do reszty zatrzeć ślady polskości, na jego fundamentach powstał wielopiętrowy dom mieszkalny, do którego prowadzą schody ze zburzonej świątyni. Nisz-

czyielską działalność przetrwały jedynie dom parafialny oraz zabudowania dawnego zakonu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, w których teraz jest meczet.

Postanowiono przypomnieć mieszkańcom Odessy o kościele św. Klemensa. Jednym z inicjatorów przywrócenia pamięci o zburzonej świątyni był zmarły w ubiegłym roku Piotr Sieczkowski, historyk z Otwocka, założyciel Fundacji Mosty, miłośnik Kresów, społecznik, wychowawca wielu pokoleń uczniów warszawskich liceów. Człowiek, który wielokrotnie jeździł na wschód i od 1989 roku niósł pomoc rodakom. Jego dzieło jest kontynuowane.

Dzięki wsparciu finansowemu Polskiego Koncernu Naftowego Orlen oraz zaangażowaniu Fundacji Mosty i ks. Jana Dargiewicza udało się stworzyć makieta kościoła i wystawę prezentującą jego historię. Ekspozycja powstała na podstawie kwerendy prof. Agnieszki Sawicz i prof. Piotra Okulewicza, historyków z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Makieta stanie na skwerze, przy którym wznosił się kościół, w miejscu, gdzie niegdyś było wejście do środka. Pozwoli zobaczyć, jak niegdyś wyglądał, natomiast plansze informacyjne ze zdjęciami – poznać jego historię. Odślonięcie makiety wraz z ekspozycją miało nastąpić w maju, ale plany pokrzyżowała epidemia koronawirusa. Gdy się skończy, można się spodziewać ich realizacji.

Olga Alehno

Za wiedzę historyczną atrakcyjne nagrody

E-booki, słuchawki i głośniki bezprzewodowe, książki i gry planszowe otrzymali zwycięzcy konkursu „Sojusznicy 1920” upamiętniającego sojusz Piłsudski-Petlura.

Na konkurs zorganizowany przez przez Konsulat Generalny RP w Winnicy i „Słowo Polskie” w partnerstwie z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie i Centrum Historii Winnicy z okazji 100. rocznicy polsko-ukraińskiego porozumienia polityczno-militarnego prace nadesłali przedstawiciele wszystkich trzech kategorii konkursowych, czyli dzieci w wieku przedszkolnym, młodzież szkolna oraz – najwięcej – starsza młodzież i dorośli.

Przypomnijmy, uczestnicy mieli za zadanie przygotować pracę plastyczną (grafika, fotografia) lub pisemną (opowiadanie, wiersz, list),

w zależności od kategorii wiekowej, wiążącą się z tematem sojuszu Piłsudski-Petlura i wspólnej walki z bolszewikami.

Zwycięzców wyłoniła komisja konkursowa, 31 maja zaś ogłosiła wyniki. 13 lipca winnicka placówka

dypłomatyczna poinformowała na Facebooku, że nagrody zostały rozdane. Część laureatów miała zaszczyt odebrać je bezpośrednio z rąk konsula generalnego Damiana Ciarcinińskiego i przedstawicieli konsulatu. Pozostali otrzymują je za pośrednictwem poczty. Nagrody zostały ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Winnicy wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Centrum Historii Winnicy.

Słowo Polskie za: KG RP w Winnicy



Konsul Damian Ciarcinski wręcza nagrodę Sofii Marceniuk, jednej ze zwyciężczyń



Oaza dla młodych w Łucku

„Cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (I Kor 10, 32) – takie motto przyświecało spotkaniom zorganizowanym przez wspólnotę formacyjną z parafii katedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Spotkania odbyły się 20 i 27 czerwca na Starym Mieście w Łucku, w przededniu parafialnych uroczystości odpustowych – poinformował katolicki portal kmc.media.

Aktywny udział w zajęciach brali nie tylko najmłodsi, ale także ich rodzice. Odbyły się gry sportowe, uliczne, zabawy integracyjne, sprawdziany wiedzy na temat znajomości Pisma Świętego. Dla Boga był wspólny śpiew i modlitwy, a dla zwycięzców gier i konkursów – przyjemne nagrody.

Wszystkim czas upłynął szybko i radośnie, o czym świadczy choćby to, że żaden z uczestników spotkań nie chciał opuścić rówieśników.

Słowo Polskie za: kmc.media

Europejscy dyplomaci odwiedzili Donbas

Ambasadorowie zachodnich państw na Ukrainie: Lotwy Juris Poikāns, Polski Bartosz Cichocki, Estonii Kaimo Kuusk i Słowacji Marek Šafin uczestniczyli w obchodach 6. rocznicy wyzwolenia północnego Donbasu z rąk wspieranych przez Rosję separatystów. Polska delegacja przywiozła też pomoc medyczną.



W Mikolajówce Bartosz Cichocki przekazał wsparcie medyczne tamtejszemu szpitalowi

Dyplomaci wzięli udział okolicznościowych uroczystościach, które odbyły się 5 lipca na wzgórzu Karaczun w Słowiańsku, obok przedstawicieli władz Ukrainy: premiera Denysa Szmyhala, wicepremiera Oleksija Reznikowa, ministra spraw wewnętrznych Arsena Awakowa oraz gubernatora donieckiego Pawła Kyrylenki. Następnie w Słowiańsku oddali cześć żołnierzom poległym w obronie Ukrainy.

Jak powiedział ambasador Bartosz Cichocki na konferencji prasowej w Kramatorsku: „Wsparcie dla Ukrainy jest naszym obowiązkiem.

Jeśli pozwolimy na bezkarne użycie siły militarnej wobec Ukrainy, sami znajdziemy się w zagrożeniu. Jeśli reformy na Ukrainie zakończą się sukcesem, my też skorzystamy”.

W czasie kilkudniowej wizyty polska delegacja odwiedziła kilka miast. W Mikolajówce Bartosz Cichocki przekazał wsparcie medyczne tamtejszemu szpitalowi. 2 respiratory, 2500 maseczek ochronnych i 250 opakowań płynu dezynfekcyjnego do rąk zostały sfinansowane ze środków MSZ. Z kolei Szpital Dziecięcy w Słowiańsku otrzymał

środki dezynfekcyjne i ochrony osobistej, które zakupiły polskie firmy: PGNiG, PKN Orlen, PZU, PKO BP, a także 4 tys. litrów płynu dezynfekcyjnego, 500 gogli ochronnych, 3 tys. maseczek oraz 5 tys. jednorazowych rękawiczek ochronnych, kupionych przez Ministerstwo Zdrowia i Polską Fundację Narodową.

6 lipca w Bachmucie dyplomaci wzięli udział w obchodach 16. rocznicy utworzenia 26 berdyczowskiej brygady artylerii biorącej udział w walkach od 2014 roku. „Stoicie na straży suwerenności Ukrainy,

ale bronicie też Polski i Europy” – dziękował ambasador Cichocki.

Wizyta, jak zawsze, była okazją do spotkania z miejscowymi Polakami. Bartosz Cichocki i konsul generalny RP w Charkowie Janusz Jabłoński odwiedzili działające najdalej na wschód Ukrainy polskie stowarzyszenia w Siewierodoniecku i Kramatorsku.

W Siewierodoniecku polscy dyplomaci mieli okazję złożyć na ręce Zbigniewa Wołosa podziękowania polskim obserwatorom SMM OBWE za ich pracę i odwagę. „Bez Polaków ta misja odpowiedzialna za monitorowanie realizacji porozumień mińskich w Donbasie nie byłaby skuteczna” – podkreślił ambasador Cichocki

Na spotkaniu z gubernatorem ługańskim Serhijem Hajdajem Juris Poikāns, Bartosz Cichocki i Marek Šafin wyrazili uznanie dla tempa inwestycji infrastrukturalnych oraz omówili trudną sytuację pożarową regionu.

7 lipca dyplomaci odwiedzili Popasne. „Tej wojny nie można wygrać tylko na polu bitwy. Konieczne jest też zwycięstwo reform gospodarczych i społecznych, które konsekwentnie wspieramy” – zauważył na spotkaniu z władzami miasta ambasador Cichocki.

Zapis konferencji można obejrzeć na Youtube.

**Słowo Polskie za:
Ambasada RP w Kijowie**

Żywa lekcja historii

Młodzież z Równego uporządkuje grób w okolicach wsi Tarakanów, w której pobliżu w forcie obronnym Zahorce doszło do starcia żołnierzy Wojska Polskiego z Armią Konną Budionnego w 1920 roku.

Fort Zahorce, położony 6 km na południowy zachód od Dubna, powstał w czasach carskiej Rosji, w latach 1873-1890, na pograniczu z Cesarstwem Austro-Węgierskim. Projektantem tej ceglanej budowli był gen. Eduard Totleben. Swoją pierwszą egzamin bojowy fort przeszedł w czasie I wojny światowej. Kilka lat później zapisał bohaterską kartę w wojnie polsko-bolszewickiej.

Po ciężkich walkach o Dubno i odwróceniu głównych sił polskich za zachód, fort został otoczony przez bolszewików. Polska załoga pod dowództwem mjr. Wiktora Matczyńskiego od 7 do 20 lipca 1920 roku stawiała bohaterski opór konnicy Budionnego. W końcu, przełamawszy obronę napastnicy wdarli się w głąb umocnień. Doszło do walki wręcz, w której poległo ok. 120 żołnierzy WP. Major Matczyński wraz z kilkudziesięcioma ludźmi wymknął się z okążenia.

W planach płastunów z ośrodka nr 33 im. Samczuka i harcerzy jest przywrócenie należytego wyglądu żołnierskiej mogiły znajdującej się w forcie Zahorce. Młodzież chce zdążyć przed obchodami setnej rocznicy obrony fortu.

Sergij Porowczuk

4x4, czyli 4 aplikacje w 4 godziny

5 lipca członkowie polskich organizacji z Żytomierszczyzny, nauczyciele akademicy i szkolni wzięli udział w warsztatach, podczas których dowiedzieli się, za pomocą jakich narzędzi mogą przygotowywać materiały, np. edukacyjne, do wykorzystania w swojej pracy.

Uczestnicy warsztatów poznawali w praktyce aplikacje Mentimeter, Kahoot, Padlet i Zoom. Są one pomocnymi instrumentami dla osób, które w swojej pracy korzystają z rozwiązań interaktywnych. Mentimeter pozwala na przygotowanie prezentacji w formie interakcji ze słuchaczami. Kahoot jest przydatnym narzędziem do tworzenia gier, ankiet i quizów, które uczestnicy mogą rozwiązywać na urządzeniach mobilnych. W szkole pozwala na interaktywne powtórki materiału i sprawdzian wiedzy na każdym poziomie edukacyjnym. Padlet z kolei to wirtualna tablica do tworzenia notatek, np. linków do stron www wraz z ich opisami. Natomiast Zoom – program do organizacji wideokonferencji i spotkań online – umożliwia biorącym w nich udział rozmowę czy pisanie na czacie.



Uczestnicy warsztatów poznawali w praktyce aplikacje Mentimeter, Kahoot, Padlet i Zoom

Warsztaty odbyły się online, a poprowadził je doświadczony praktyk z Polski Jan Kosmowski. Słuchaczami byli członkowie i prezisi polskich organizacji z Żytomierza i obwodu, wykładowcy z Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego

Warsztaty odbyły się online, a poprowadził je doświadczony praktyk z Polski Jan Kosmowski. Słuchaczami byli członkowie i prezisi polskich organizacji z Żytomierza i obwodu, wykładowcy z Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki oraz nauczyciele języka polskiego pracujący w miejscowych szkołach. Prawie wszyscy opanowali nowe dla siebie narzędzia

na tyle, by być w stanie z nich korzystać podczas prowadzonych przez siebie lekcji, wykładów, spotkań czy prezentacji, o czym świadczy ich wypowiedzi.

„Otrzymałam bardzo ważną informację dla siebie. Bardzo cennym doświadczeniem było poznanie aplikacji Kahoot. Podanie informacji – dostępne i zrozumiałe. Lekko było

uczyć się w przyjemnym towarzystwie. Dziękuję grupie, z którą wykonywaliście zadania praktyczne, za współpracę! I czekam na dodatkowe robocze spotkanie!” – powiedziała Helena Fesiuk.

Z kolei Oksana Szymgliuk ze Studenckiego Klubu Polskiego, wykładowczyni uniwersytecka, oceniła: „Bardzo cenna informacja, w dostępnym sposobie przekazana oraz cenne doświadczenia pracy w grupie”.

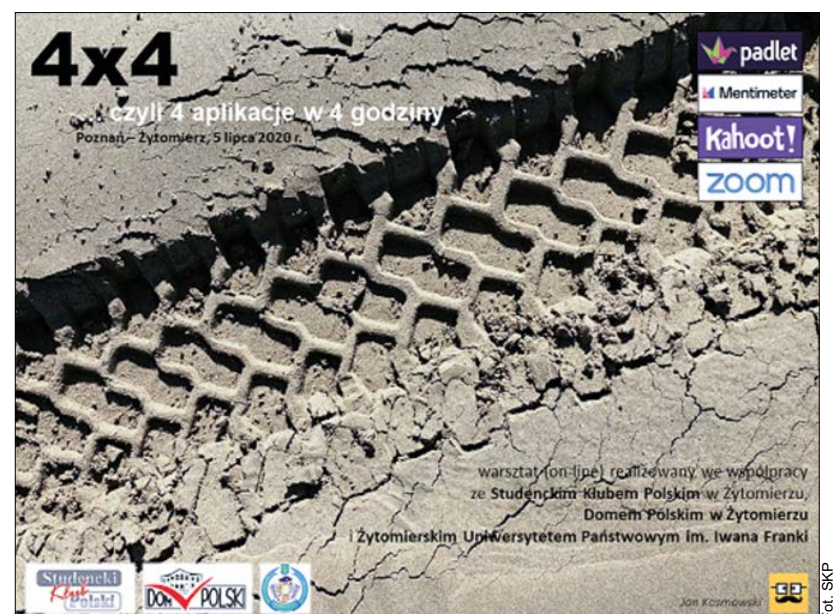
Inna uczestniczka Irena Skorbaczw stwierdziła: „Dość informacyjne nauczanie. Lektor, Jan, jest bardzo szczerzy w wykładaniu i bardzo uważny dla każdego – to jest ważne. Z wdzięcznością za waszą pracę”.

Dodatkowo dla uczestników warsztatów zostały przygotowane spotkania konsultacyjne na temat możliwości wykorzystania poznanych aplikacji.

Warsztaty zrealizowały Studencki Klub Polski, Dom Polski w Żytomierzu i Żytomierski Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki.

Studencki Klub Polski, organizując różnego rodzaju spotkania, zajęcia i wykłady, szczególnie nacisk kładzie na to, by proponowane działania przynosiły ich odbiorcom realną korzyść.

Walentyna Jusupowa, Studencki Klub Polski w Żytomierzu



Prawosławni przekazali świątynię katolikom

Kościół dominikański w Bohorodczanach w obwodzie iwanofrankińskim od 1990 roku użytkowany przez wiernych Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej wrócił do rzymskich katolików.

Dominikańska świątynia w Bohorodczanach, do 1945 roku w województwie stanisławowskim w Polsce, powstała w latach 1741-1775. Zastąpiła wcześniejszą drewnianą, wzniesioną razem z klasztorem przez Konstancję z Truskolaskich Potocką w roku 1690 dla sprowadzonych do miasta dominikanów. Być może już wtedy w Bohorodczanach znajdował się cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. By zapewnić mu godną oprawę, kasztelan kamieński Stanisław Kostka Kossakowski zbudował murowany kościół i klasztor, którego konsekracja odbyła się w 1775 roku.

W czasie I wojny światowej kościół doznał uszczerbku: została zrujnowana fasada i część sklepień. Odbudowa obiektu zakończyła się w 1933 roku. Do zaplanowanej na 1941 rok koronacji obrazu nie doszło z powodu wybuchu II wojny światowej.

wej. Wyjeżdżający z miejscowości Polacy zabrali go ze sobą.

Po 1945 roku nowi gospodarze tych terenów znacionalizowali dominikański kompleks. W klasztorze urządzili szkołę, w kościele zaś magazyn. Na początku lat 90. świątynia została przekazana Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej.

Dziś kościół w Bohorodczanach to zabytek architektury o znaczeniu narodowym. W czerwcu został zwrócony Kościołowi rzymskokatolickiemu na Ukrainie. Ukraińska Cerkiew nie oponowała.

Rozporządzenie o przekazaniu do nieodpłatnego użytku kościoła oo. dominikanów wspólnocie rzymskokatolickiej podpisał przewodniczący iwanofrankińskiej Obwodowej Administracji Państwowej Witalij Fedoriv.

– To wyjątkowe w swej istocie wydarzenie, przykład budowy państwowości, porozumienia między rzymskimi katolikami i prawosławnymi – powiedział były przewodniczący bohorodczańskiej rejonowej Administracji Państwowej Franko Jeżak.

Lidia Baranowska za: kmc.media

Ziemia lwowska ma nowe sanktuarium rzymskokatolickie

4 lipca abp Mieczysław Mokrzycki ogłosił kościół św. Michała Archanioła w Tartakowie sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, której kult przywrócił, i ustanowił odpust sanktuarijny. Będzie on w każdą pierwszą sobotę lipca Archidiecezjalnym Dniem Modlitwy za Chorych i Służbę Zdrowia.

Z okazji podniesienia tartakowskiej świątyni do godności sanktuarium odbyła się uroczysta msza święta, którą koncelebrowali biskup pomocniczy Edward Kawa, proboszcz kościoła św. Michała Archanioła, ks. Kazimierz Szalaj oraz księża ze Lwowa i dekanatu żółkiewskiego.

„Wiele lat temu widziano tu wołę Bożą, która ukazała się poprzez obecność Matki Bożej w cudownym obrazie i w jej szczególnym miłosiernym spojrzeniu na chorych, dla których Maria stała się uzdrowieniem – powiedział w kazaniu abp Mokrzycki. – Teraz, gdy minęły już dziesiątki lat, zwracając uwagę na specyfikę tego miejsca i wielowiekową tradycję, wracamy z wielką nadzieją i oczekiwaniami, że słowa Jezusa zostaną przywrócone i ożywione: »Byłem chory, a odwiedziliście Mnie«”.

Jak zaznaczył hierarcha: „W tym roku naszą modlitwą obejmujemy tych, których dotknęło cierpienie pandemii koronawirusa. Spośród tej grupy, naszą szczególną uwagę przyciągają zakażeni, tak osoby świeckie, lekarze, pielęgniarki, jak i duchowni i siostry zakonne. W wielu szpitalach spotkali się oni i podjęli walkę o życie. Modlitwą ogarniamy tych, którzy tę walkę przegrali oraz ich rodziny, dotknięte cierpieniem odejścia najbliższych im osób”.



Za czasów sowieckich kościół w Tartakowie przekształcono w spichlerz zbożowy

Na zakończenie homilii abp Mokrzycki wezwał: „Niech nasze dzisiejsze spotkanie przy Matce Bożej, powracającej tu po latach w tajemnicy uzdrowienia chorych, umacnia tych, którzy uczestniczą w Apostolstwie Chorych, a tych, co się jeszcze zastanawiają nad drogą miłości uczynkowej, niech zachęci do podania ręki bliźniemu w potrzebie”.

Zgromadzeni wysłuchali zeznań młodej kobiety o uzdrowieniu za wstawiennictwem Matki Bożej Tartakowskiej. Następnie odczytany został akt oddania Matce Bożej Uzdrawienia Chorych wszystkich chorych i cierpiących.

Kościół św. Michała Archanioła we wsi Tartaków w rejonie sokalskim wzniesiono w XVII wieku. W latach 1764-1944 znajdował się tam obraz Matki Boskiej Tartakowskiej Uzdrawicielki Chorych, który w 1777 roku uznano za cudowny, a sanktuarium tartakowskie stało się miejscem pielgrzymek katolików

obu obrządków z Wołynia, Galicji oraz Chełmszczyzny.

Za czasów sowieckich kościół przekształcono w spichlerz zbożowy i zdewastowano. W roku 2002 zrujnowaną świątynię władze ukraińskie najpierw przekazały prawosławnym, potem katolikom obrządku łacińskiego, którzy podjęli się jej remontu.

8 stycznia 2004 roku w Watykanie Jan Paweł II poświęcił korony i kopię słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Tartakowskiej, zamówioną przez ówczesnego osobistego sekretarza papieża o. prałata Mokrzyckiego – jego oryginał znajduje się w kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Łukawcu (Polska), gdzie po II wojnie światowej zamieszkał Polacy wysiedleni z Tartakowa. Wkrótce odbyła się intronizacja obrazu w kościele tartakowskim, jednak z powodu prac remontowych i konserwatorskich prowadzonych w świątyni, cudowny wizerunek był przechowywany w Czerwonogrodzie i przywożony tylko na uroczystości. Dziś zdobi świątynię w Tartakowie, choć jej renowacja trwa nadal.

Lidia Baranowska za: Archidiecezja Lwowska

Pielgrzymka rowerowa

Wiadomość, że od 13 czerwca relikwie św. Antoniego z Padwy znajdują się w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego w Wielkich Mostach, skłoniła młodych katolików z Czerwonogrodu do udania się tam.

13 czerwca Kościół katolicki obchodzi wspomnienie liturgiczne św. Antoniego, prezbitera i doktora Kościoła (1195-1231). W tym dniu bp Edward Kawa wprowadził relikwie Świętego do świątyni w Mostach

Wielkich niedaleko Lwowa. Grupa młodzieży z parafii Zesłania Ducha Świętego w Czerwonogrodzie pragnęła pomodlić się i oddać cześć św. Antoniemu Padewskiemu. 20 czerwca ruszyła z pielgrzymką do miasteczka w rejonie sokalskim.

Po pokonaniu 24 km młodzież dotarła na miejsce. Młodych katolików przywitał proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP i św. Antoniego, ks. Igor Korzydło. Powiedział, że są pierwszymi pielgrzymami i dodał, że każdy obrót kół ich rowerów, każdy ich wysiłek jest rodzajem modlitwy. Grupa wzięła udział w mszy świętej.

Kościół w Wielkich Mostach po II wojnie światowej został zamknięty i przerobiony na kino. Po pożarze urządzono w nim piekarnię. Wydawało się, że całe wyposażenie świątyni uległo zniszczeniu. Tymczasem w latach 90. XX wieku w rowie znaleziono figurę św. Antoniego. To stało się początkiem odbudowy kościoła i odradzenia się wspólnoty parafialnej.

Ks. Igor podzielił się z pielgrzymami historią powrotu figury św. Antoniego do kościoła, opowiedział im o tym, jak św. Antoni wysłuchał jego prośby i pomógł odbudować świątynię, która znajdowała się w opłakanym stanie. Na koniec poczęstował ich herbatą i ciastkami.

Lidia Baranowska za: kmc.media



Dziś kościół w Bohorodczanach to zabytek architektury o znaczeniu narodowym

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Owodowa 51, 21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 411 – sprawy wizowe i paszportowe
tel. (+380) 432 507 412 – sprawy Karty Polaka i polonijne
tel. (+380) 432 507 413 – sprawy obywatelskie i pomocy prawnej
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:
Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska

Stale współpracują:
Halina Wojnarska,
Anna Plichta,
Franciszek Miciński,
Walentyna Jusupowa



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.
Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja